Cena 20 gr.

Rok I. Warszawa, Środa 17 kwietnia 1929 r. Nr. 66.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

MONTE CASSINO

(w 1400 rocznicę zakonu Benedyktynów).

Szczególnem zrządzeniem Bożem lat temu 1400 Benedykt z Nursji na ruinach starożytnej świątyni pogańskiej Appolina, buduje gmach z kamienia, który wraz z kaplicą utworzył mocno obwarowany klasztor. Jest to wspaniałe Monte Cassino wybitna kolebka życia zakonnego, centrum ruchu benedyktyńskiego, tak zasłużonego na polu religijnem i społecznem. Położone na szczycie góry — to prawdziwe „miasto na górze“ i „przybytek Boga z ludźmi“ ma za sobą tradycję wieków jako „filar Kościoła i ostoja wiary“ (bulla Piusa X). I dziś jeszcze po 1400 latach otoczona jest jakgdyby nadziemiską aureolą, a z miejsca wiecznego spoczynku pierwszego zakonodawcy tryskają fontanny światła, ciepła i piękna.

Stare i czcigodne mury Monte Cassino, chowając w sobie urok i czar przestrzeni, przez wieki całe związane były z dziejami Kościoła i kultury Zachodu. Tu ostatni król Longobardów, jako mnich, Dionizy, rozmyślał o marności i znikomości rzeczy ziemskich, a w cieniu ołtarzy zapomniał o książęcej koronie; tu wychowywał się, a potem jako wygnaniec przebywał wielki papież - reformator, Grzegorz VII, zanim udał się do Salerno, by tam dokonać życia zdala od Rzymu za to, że „umiłował sprawieliwość“.

Stąd Dezyderjusz, jeden z najwybitniejszych opatów na Monte Cassino, jako papież Wiktor III wstępuje na tron papieski. Tu załamał się atak na klasztory w r. 1860, bo Monte Cassino jako siedziba nauki, dokument kultury Zachodu, zanadto było zrośnięte z tem wszystkiem, co świat cywilizowany i humanizm uznawał jako wartości, których zniszczenie przyniosłoby hańbę nowoczesnej kulturze.

Benedyktyni od samego początku swego istnienia oddawali się nietylko pracy umysłowej, ale wykazywali szczególny zmysł praktyczny. „Módl się i pracuj“, „krzyżem i pługiem“ — oto ich hasła, których wypełnieniu zawdzięczają nietylko Włochy ale i Europa cała te niezliczone dobrodziejstwa w dziedzinie cywilizacji i kultury tak materjalnej, jak i duchowej. Monte Cassino staje się metropolją sztuki i nauki benedyktyńskiej. Podziw budzi zwłaszcza bibljoteka ze swemi inkunabułami bezcennej wartości. Archiwum przechowuje cenne rękopisy autorów klasycznych świeckich i starożytnej literatury chrześcijańskiej. Niezmordowanej pracy mnichów - kopistów udało się utrzymać ogromną ilość materjałów źródłowych, zwłaszcza z średniowiecza; lata i wieki całe wrzała praca w t. zw. skryptorjach na Monte Cassino w myśl wskazań reguły, której 48 rozdział nakazywał braciom spędzać czas na „czytaniu duchownem pracy ręcznej“.

Opowiada prześliczna legenda, że gdy pewnego dnia na Monte Cassino o zachodzie słońca purpura wieczorna złociła wzgórze klasztorne i niby deszcz strumieniami płynącego złota spadała na doliny, Benedykt dziwnie radował się tą chwilą tem więcej, że w tym samym momencie zobaczył śnieżno-białego gołębia, a w nim rozpoznał duszę swej siostry, Scholastyki, która wracając do wieczności, biciem białych skrzydeł przesłała Mu ostatnie ziemskie pozdrowienie.

Oto wierny obraz znaczenia Monte Cassino. W złocistej purpurze wiedzy i pracy, opłacanej nietylko potem, ale często i krwią Monte Cassino staje się krynicą, z której przez wieki całe czerpią pokolenia najczystszą wiedzę i Chrystusową doskonałość. A nieprzyjaciołom Kościoła, zwłaszcza tym, co chrześcijaństwo nazywają wrogiem kultury i uosobieniem ciemnoty, dzieje Benedykta i jego zakonu w swej historycznej prawdzie każą wyznać, że tylko złość i przewrotność ludzka iście szatańska, może rzucić tak kłamliwe, bezpodstawne oskarżenie na ducha tej instytucji, z którą niepodzielnie zrosła się i na której wyrosła cywilizacja narodów.

Ks. Dr. Kozubski.

Ś. P. X. ARCYBISKUP KLUCZYŃSKI

WILNO. (A.W.). — Zgodnie z wiadomością z Leningradu przybyły dnia 15 b. m. na stację Stołpce z jedno-godzinnem opóźnieniem o godz. 9 wiecz. zwłoki ś. p. Arcybiskupa Kluczyńskiego. W obecności przedstawicieli władz zwłoki odebrał ks. Franciszek Rutkowski, dawny kapelan, który dzielił z ks. Arcybiskupem ciężkie lata wojny światowej i był jego opiekunem w ostatnich chwilach i przy zgonie. Po załatwieniu formalności i rozpoznaniu trumny przez ks. Rutkowskiego zwłoki następnie skierowane zostały do Wilna pociągiem osobowym i przybyły tu o godz. 11.40.

KOMISJA ROZBROJENIOWA

GENEWA, (PAT). (Szw. Aj. Tel.).— W przemówieniu na temat ustalenia porządku dziennego obecnej sesji Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej, Litwinow domagał się, ażeby omówić szczegółowo projekt sowiecki, dotyczący proporcjonalnego i stopniowego ograniczenia wojskowych zbrojeń, jako że projekt ten przyczynić się może do usunięcia z drogi wielu istniejących jeszcze trudności. Przyjęcie Paktu Kellogga stworzyło w Europie nowe gwarancje bezpieczeństwa i ułatwiło rozbrojenie.

Po dwugodzinnych obradach Komisja przyjęła jednomyślnie przedstawione w dniu wczorajszym wnioski przewodniczącego Loudona, dotyczące porządku dziennego, w myśl których mają być omówione: projekt sowiecki, niemieckie wnioski, dotyczące jawności zbrojeń, wreszcie wszystkie inne propozycje wśród nich zwłaszcza punkty i projekt konwencji w sprawie powszechnego ograniczenia zbrojeń, zastrzeżone w roku 1927 do omówienia. Narady będą się toczyły w dalszym ciągu we środę.

ST. ZJEDNOCZONE . ODSZKODOWANIA

BERLIN. (PAT). — Prasa berlińska donosi z Waszyngtonu, że w konsekwencji narad, jakie odbyły się w Białym Domu, wydano komunikat półoficjalny, oświadczający, że stanowisko rządu amerykańskiego w sprawie długów wojennych i reparacji nie uległo żadnej zmianie. Stany Zjednoczone w dalszym ciągu stoją na stanowisku, iż pomiędzy długami a reparacjami nie istnieje żaden związek. Jednocześnie biuro Wolffa podaje z Waszyngtonu komunikat półoficjalny, określający zmniejszenie kosztów okupacyjnych Ameryki jako niemożliwe.

JEN. PANGALOS PRZED SĄDEM

ATENY, (PAT). Jen. Pangalos ma w najbliższym czasie stanąć przed Sądem przysięgłych w związku z oskarżeniami, podniesionemi przeciwko niemu z racji stanowiska, jakie zajął wobec swego klubu w czasie ostatnich wyborów

NOWY LOT PRZEZ ATLANTYK

PARYŻ, (PAT). „Excelsior” podaje, że lotnicy Assolant i Lefevre przelecą w dniu dzisiejszym na transatlantyckim monoplanie do Anglji, skąd dnia 20 b. m. wyruszą do Nowego Jorku, poczem drogą powietrzną powrócą do Paryża.

NAGRODZENIE PIUSA WELOŃSKIEGO

Na posiedzeniu sądu konkursowego w dniu 15 b. m., tegoroczną nagrodę artystyczną m. stoł. Warszawy (15.000 zł.) przyznano artyście - rzeźbiarzowi Piusowi Welońskiemu.

KARD. O'CONNEL O EINSTEINIE

Arcybiskup Bostonu, Kardynał O'Connel, zwrócił się do katolików Nowej Anglji (część północnych stanów nadatlantyckich) z ostrzeżeniem przed „fałszywą filozofją”, a w szczególności przed teorją prof. Einsteina.

— „Posiadam — pisze Kardynał — swój osobisty pogląd w sprawie t. zw. „teorji“ prof. Einsteina, jego zasady względności i jego mglistych pojęć o Przestrzeni i Czasie. Wszystko to wydaje mi się jedynie próbą mącenia wody, co wciąga niewinną młodzież akademicką w dziedzinę mglistej spekulacji, której jedyną podstawą jest zwątpienie w istnienie i twórczą moc Boga. To zwątpienie i te rozumowania w sprawie Czasu i Przestrzeni prowadzą do okropnego zjawiska, jakim jest ateizm”.

DZIEN POLITYCZNY

W MINISTERSTWIE SKARBU

Dnia 16 b. m. nowomianowany kierownik Ministerstwa Skarbu, p. Ignacy Matuszewski, przybył do Ministerstwa i objął urzędowanie. O godz. 12 w poł. zgromadzili się w gabinecie Ministra dyrektorzy Departamentów i instytucyj podległych Min. Skarbu, w imieniu których powitał p. Matuszewskiego Podsekretarz Stanu p. Grodyński. W odpowiedzi na to kierownik Ministerstwa, p. Matuszewski sprecyzował zasady, jakiemi zamierza się kierować w swej pracy.

MINISTER ZALESKI W BUKARESZCIE

Wizyta p. Ministra Spraw Zagranicznych Zaleskiego w Bukareszcie przesunięta zostanie do pierwszych dni miesiąca czerwca, gdyż Minister Spraw Zagranicznych Mironescu udaje się w przyszłym miesiącu do Jugosławji na konferencję państw Małej Ententy.

GOŚĆ WŁOSKI.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zostało powiadomione, iż włoski Podsekretarz Stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Grandi przybędzie do Warszawy dnia 25 maja.

SPRAWA INŻ. RUSZCZEWSKIEGO.

W związku ze śledztwem w głośnej sprawie inż. Ruszczewskiego z biura budowlanego Ministerstwa Poczt i Telegrafów, przeprowadzona ma być w tych kalna miejsca cmfwy cmfwy mcfwy mfw dniach przez władze sądowe wizja lokalna miejsca budowy gmachu M. P. i T.

NA PLACÓWKACH KONSULARN.

Konsul w Bytomiu, p. Wdziekoński przeniesiony został na stanowisko konsula we Wrocławiu.

W DYR. MONOPOLU TYTUNIOWEGO

Wicedyrektor Państwowego Monopolu Tytuniowego, p. Chwalibóg, opuszcza wkrótce swe stanowisko i przechodzi do Izby Skarbowej w Lublinie.

URLOPY SĘDZIÓW I PROKURATOR.

Celem umożliwienia urlopów w magistraturze sądowej i prokuraturach wydało Ministerstwo Sprawiedliwości specjalne instrukcje dla sądownictwa, przewidujące sesje przy zmniejszonych kompletach sędziowskich w porze feryj letnich. Zmniejszone komplety urzędować będą od dnia 1 czerwca do miesiąca października.

UŻYWANIE BRONI PRZEZ POLICJĘ.

W najbliższym czasie zostanie ogłoszona instrukcja do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o używaniu broni przez Policję Państwową. Instrukcja poucza policję jak należy korzystać z tych uprawnień, reguluje tryb postępowania władz przełożonych wobec policjantów w podobnych wypadkach it.p.

WSPÓŁDZIAŁANIE POLICJI Z OPIEKUNAMI SPOŁECZNYMI.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało projekt rozporządzenia w sprawie współdziałania policji z opiekunami społecznymi. Organy policyjne będą pomagać opiekunom przy ich interwencjach, tak jak przy działalności wszelkich osób urzędowych.

PRZYJĘCIE W BELWEDERZE

PRZEMÓWIENIE P. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO I PROF. K. BARTLA.

Dnia 16 b. m. o godz. 5 po poł. p. Marszałek Piłsudski zaprosił do Belwederu na herbatę prof. K. Bartla i wszystkich uczestników jego gabinetu oraz p. Premjera K. Świtalskiego wraz ze wszystkimi pp. Ministrami.

Do prof. Bartla zwrócił się p. Marszałek z następującemi słowami:

— Panie Kazimierzu! Wśród wielu rzeczy, które przeżyłem w ostatnich latach, Ty byłem tym, który mi w nich najwięcej pomagałeś. Wśród spraw, których dokonałeś, zostanie jedna rzecz, która jest aere perennius — technika pracy państwowej, która dzięki Tobie stała się znacznie wyższa, niż dawniej. Polska technika państwowa stała do niedawna na stopniu tak niskim, że brała rozpacz, gdyż była gorsza od techniki najmniejszych państw. Pod tym względem, Panie Kazimierzu, stworzyłeś to, że Polska nieraz jest obecnie podziwianą pod względem umiejętności rządzenia. Spotykałem nieraz ludzi, z którymi o rzeczach państwowych rozmawiałem i po Tobie nie umiałem się z nimi zupełnie porozumieć. Nie brali oni pod uwagę tego, że za Twoich czasów wiele odskoczyliśmy od tamtych dni, gdy jeszcze najmniejsze Państwo było pod względem techniki rządzenia od nas lepsze. Ty sam, może, nie doceniasz tej Twojej zasługi wobec Państwa, a przecież Państwo może istnieć tylko wtedy, gdy umie się rządzić. Wyjeżdżasz obecnie celem poratowania Twego zdrowia, Twoich nerek, jak mówią ludzie, którzy umieją anatomicznie, po lekarsku, badać ustrój. Po odzyskaniu zdrowia wrócisz do nas, jak swój, jak kolega. Niechże zginą Twoje „nerwy", niechże zginą Twoje „nerki".

Prof. Bartel, zabrawszy z kolei głos, wypowiedział następujące przemówienie:

— „Czcigodny Panie Marszałku, i Szanowni Panowie Koledzy! Najprzód najserdeczniej, z całej duszy, dziękuję za te słowa Pana Marszałka. Uznanie Pana Marszałka dla mnie i dla kolegów moich było zawsze najwyższą nagrodą, za naszą pracę. Służymy wszyscy sprawie publicznej pod rozkazami Pana Marszałka, pod Jego przewodnictwem, i życzenia Twoje, Panie Marszałku, były dla nas zawsze świętym rozkazem, powiadam świętym, gdyż odnosimy się do Ciebie, jako do Wodza narodu, z pełnem nabożeństwem. Stosunek mój i moich kolegów, którzy wychodzą z Rządu, i w których imieniu wolno mi chyba to powiedzieć, nie jest stosunkiem podwładnego do swego przełożonego. Jest to stosunek zwykłych ludzi do Wielkiego Człowieka. Wychodząc z Rządu, pragnę zaznaczyć, że stoję i zawsze jestem gotów do dyspozycji Pana Marszałka na każdem stanowisku, które mi Pan Marszałek wskaże, na każdem stanowisku oddaję Ci moje siły, wszystkie moje zdolności, cały mój zapał oddaję Tobie, jako Wodzowi Narodu. Czuję się nadal Twoim podwładnym, Twoim urzędnikiem i Twoim żołnierzem, Panie Marszałku. Proszę, abyś to moje oświadczenie przyjął tak szczerze, jak je składam.

P. BARTEL W SEJMIE I U DZIENNIKARZY

Dnia 15 b. m. w godzinach popołudniowych b. Premjer p. Bartel złożył wizytę pożegnalną Marszałkowi Senatu, prof. Szymańskiemu, wczoraj zaś w południe przybył z wizytą pożegnalną do Marszałka Sejmu p. Daszyńskiego, przyczem obaj politycy odbyli blisko godzinę trwającą naradę.

Po tej wizycie p. Premjer Bartel przybył do Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych, gdzie do licznie zgromadzonych członków Klubu przemówił jak następuje:

— Przypominam sobie, że 15 maja r. 1926 byłem tu u Panów. Było wtedy ciepło, nawet gorąco. Panowie oczekiwaliście odemnie pewnych deklaracyj — pamiętam to doskonale, chociaż pamięć mam mocno strudzoną — wtedy je złożyłem. Zdaje mi się, że Panowie nawet ją sobie dobrze przypominają. (Głosy: Bardzo dobrze). I dziś po trzech latach, kiedy idę na odpoczynek, uważałem za swój obowiązek zgłosić się tu również, ażeby się że tak powiem odmeldować, bo skoro się wówczas zameldowałem, więc jako stary żołnierz, muszę się odmeldować. I przy tem odmeldowywaniu się u reprezentantów opinji, chciałbym Panom podziękować za przyzwoity i lojalny stosunek do mnie. Rozumiem, że Panowie garbowaliście mi skórę, każdy według swego upodobania, lecz wychodziło mi to często na korzyść, bo bez krytycznego oświetlenia postępowania człowieka byłoby niedobrze. Dlatego do Panów żadnych żalów nie mam, przeciwnie, za wszystko, czego doznałem od Panów, bardzo serdecznie dziękuję. Nakoniec zapewniam, że to, co robiłem, że wszystkie moje działania były dokonywane tylko pod kątem widzenia interesów Państwa, nigdy własnych.

Na to przemówienie odpowiedział prezes klubu, red. Bazylewski, dziękując p. Bartlowi za pamięć i widząc w tem dowód uznania za lojalne stanowisko Klubu jako pierwszorzędnego instrumentu informacji politycznej; p. Bazylewski zakończył życząc p. Bartlowi zasłużonego wypoczynku i wyrażając nadzieję, że w jesieni dziennikarze powitają go z powrotem — jako posła.

(Od 15 maja 1926 r. było to drugie zetknięcie się p. Premjera Bartla z ogółem dziennikarstwa, bez zacieśniania się do pewnych tylko kierunków).

NOWY MINISTER SKARBU

Nowomianowany Kierownik Ministerstwa Skarbu p. Matuszewski, obejmując wczoraj urzędowanie, wygłosił do zgromadzonych dyrektorów departamentów i dyrektorów instytucyj podległych Ministerstwu Skarbu przemówienie, będące programowem ujęciem jego stanowiska.

„Przystępując do kierowania resortem, z którego pracą dotychczas stykałem się sporadycznie tylko i zdaleka — oświadczył p. Matuszewski — czuję się w obowiązku powiedzenia Panom w kilku zdaniach, jak pracę tę pojmuję i jak zamierzam się do niej odnosić. Jako kierownik, nie zaś minister, powołany jestem do spełnienia określonych zadań i w określonym terminie".

Dalej zaznaczył p. Minister, że ustępujący Rząd p. Bartla, zostawił po sobie Skarbiec zasobny, kasy pełne i walutę ustabilizowaną i że nowy Rząd trzymać się będzie wskazań, które okazały już swą skuteczność, a unikać wszelkich gwałtownych, wyraźnie przez życie nie wskazanych zmian.

Główną troską, — mówił dalej p. Minister — jaka przyświecała działalności Skarbu, była równowaga budżetowa Państw. Opiera się ona na stosowaniu stałej i czujnej oszczędności. To też, choć każdy członek Rządu winien mieć swobodę wykonaia budżetu, stanowiącego podstawę pracy, za którą on jest odpowiedzialny, będę jednak obserwował pilnie konjunkturę i akcentował ewentualną konieczność zmian, któreby wymagały odstępstw od przewidzianego planu w kierunku przykrego ale niezbędnego czasem zmniejszenia wydatków. Brak doświadczenia w pracy skarbowej, z czego zdaję sobie sprawę — stwarza w moim osobiustosunkowniu do administrowania grostym ustosunkowaniu do administrowania groszem państwowym zdwojoną ostrożność.

Równowaga budżetu, oszczędność, przystosowania się do realnych możliwości kraju: w tych słowach p. Minister ujął swój program w dziedzinie czysto skarbowej, dodając, że o innych sprawach resortu skarbowego, połączonych z zakresem działania innych Ministerstw lub też Rządu jako całości, nie miejsce i nie czas jeszcze mówić.

SPRAWA MNIEJSZOŚCI W GENEWIE

GENEWA. (PAT). — W ciągu dnia wczorajszego złożone zostały w Sekretarjacie Generalnym dalsze trzy memorjały mniejszościowe, mianowicie litewski, rumuński i chiński. Na dz. 16-y b. m. zapowiedziano złożenie memorjałów polskiego, jugosłowiańskiego i czechosłowackiego, tak że ogółem zostanie złożonych około 15 memorjałów.

KONKORDAT RUMUŃSKI

BUKARESZT. (PAT). — Konkordat Rumunji z Watykanem ratyfikowany będzie w ciągu 6 miesięcy przez parlament rumuński.

NOWY RZĄD NIEMIEC

BERLIN. (PAT). — Dnia 16-go b. m. odbyło się w Urzędzie Kanclerskim Rzeszy pierwsze posiedzenie nowego Rządu, w którem wzięło po raz pierwszy udział trzech Ministrów centrowych. Na posiedzeniu tem ma być zaprzysiężony min. Stegerwald, który dotychczas nie był jeszcze Ministrem Rzeszy, tylko Ministrem pruskim. Dzisiejsze posiedzenie ma załatwić tylko drobne kwestje bieżące.

NIEMCY WOBEC ODSZKODOWAŃ

PARYZ. (PAT). — Komitet rzeczoznawców omawiał na posiedzeniu dnia 16-go b. m. memorandum państw-wierzycieli Niemiec. Przedstawiciel Rzeszy dr. Schacht przedstawił koncepcję niemiecką w sprawie zdolności płatniczej swego kraju, lecz nie wysunął żadnej kontrpropozycji i nie poczynił żadnych uwag co do liczby rat rocznych.

PREZ. HINDENBURG WYZDROWIAŁ

BERLIN. (PAT). — Półurzędowy komunikat wydany dnia 16-go b. m. oświadcza, że Prezydent Hindenburg powrócił całkowicie do zdrowia i podjął w pełnym zakresie sprawowanie swoich funkcyj urzędowych.

POWSTANIE W GRUZJI PRZECIWKO SOWIETOM

GENEWA. (Tel. wł.). — Gruzińskie Biuro Prasowe w Genewie otrzymało z Batumu informacje następujące:

— W ub. m. marcu wybuchło powstanie w Adżarji, muzułmańskiej prowincji Gruzji przeciwko bolszewikom. Ogólne niezadowolenie ludności wobec władz sowieckich fermentowało już dawno, ale bezpośrednim powodem tego powstania był zakaz Sowietów, wydany żonom muzułmanów, noszenia zasłon. Ludność nie uwzględniając tego zakazu, stawiała opór, wobec czego władze sowieckie nakazały aresztowanie wszystkich mułłów oraz wybitnych osobistości tej prowincji. Mieszkańcy Adżarji zbuntowali się więc. Zgromadzili się oni na granicy tureckiej, gdzie po drugiej stronie w wielkiej liczbie stoją pod bronią Askarysowie tureccy i powstańcy szykują się do decydującej walki z bolszewikami. Znaczna armja sowiecka skonsygnowana jest również około tej granicy, ale jakkolwiek powstańcy zadali już jej kilka strat, wojsko czerwone nie śmie otworzyć przeciwko nim ognia. Zmobilizowano wszystkich członków partji komunistycznej, a prezes Sownarkomu zakaukaskiego, Eljawa, przybył do Batumu, ażeby prowadzić układy z powstańcami.

PRZEŚLADOWANIE RELIGJI W ROSJI

MOSKWA. (AW). — Słynny monaster Bogojawleński ma być w dniach najbliższych zamknięty i przekazany na muzeum historyczne. Jest to największy klasztor ze wszystkich klasztorów rosyjskich.

RABUNEK KAS WOJSKOWYCH

MOSKWA. (AW). — Donoszą z Leningradu o zuchwałym napadzie zbrojnym na kasy wojskowe w Kronsztadzie. Złożona z kilkunastu napastników grupa bandytów zamordowała kilku strażników, wdarła się do podziemi, w których znajdowały się kasy wojskowe w Kronsztadzie. Napastnikom udało się zrabować około 200 tys. rubli. W czasie gdy bandyci wycofywali się ze zdobytym łupem wywiązała się gwałtowna strzelanina podczas której dwóch napastników padło trupem.

TYSIĄCLECIE ŚW. WACŁAWA

PRAGA. (AW). — Uroczystości związane z 1000-letnim jubileuszem śmierci św. Wacława rozpoczną się 15 maja i trwać będą do 10 października r. b. Koleje czechosłowackie przyznały dla uczestników uroczystości 33 proc. zniżkę w czasie trwania uroczystości, zaś w czasie otwarcia t. j. od 15 do 16 maja zniżkę 50 proc.

W PORTUGALJI SPOKÓJ

I NORMALNE ARESZTOWANIA

LIZBONA. (PAT). — Ogłoszony przez policję polityczną komunikat półurzędowy zaprzecza stanowczo pogłoskom o próbach rewolucji anarchistycznej, które to pogłoski mają na celu wprowadzenie w błąd republikańskiej opinji publicznej. Komunikat stwierdza, iż policja dokonała szeregu aresztowań. Pośród aresztowanych znajduje się b. Premjer Antonio Maria da Silva. Policja poszukuje również b. Premjera Domingos Pereira i b. ministra Daniela Rodriguesa, którzy są poważnie skompromitowani.

ODZNACZENIA RUMUŃSKIE

BUKARESZT, (PAT). — Rumuńska Rada Regencyjna odznaczyła orderami rumuńskiemi następujących dziennikarzy polskich:

P. Z. Dębickiego — Komandorją „Gwiazdy Rumuńskiej", pp.: K. Ehrenberga, J. Puzynę, S. Grosterna, W. Stpiczyńskiego i K. Pollaka — Komandorją „Korony Rumuńskiej", pp.: W. L. Everta, Frylinga, Dżabiego, — krzyżami oficerskiemi „Gwiazdy Rumuńskiej", pp.: J. Sołtana, W. Rzymowskiego, J. Sachnowskiego, — krzyżami oficerskiemi „Korony Rumuńskiej". Jednocześnie p. K. Libicki, naczelnik w-łu prasowego M.S.Z., otrzymał krzyż komandorski „Gwiazdy Rumuńskiej", a p. Wojtkowski, radca M. S. Z. krzyż komandorski „Korony Rumuńskiej".

WŁADCY I NIEWOLNICY NAFTY

WOJNA O NAFTĘ. — LORD FISHER. — KRÓLOWIE NAFTY. — SIR DETERLING I JEGO KARJERA. — ZWYCIĘSTWO NAD ROCKEFELLEREM. — JAK AMERYKANIN TEAGLEWYCHOWANY ZOSTAŁ PRZEZ OJCA NA NAFCIARZA.—ZŁOTE JABŁKO ROSYJSKIE.—ŚWIATOWY TRUST NAFTOWO - BENZYNOWY. — NOWOCZEŚNI NIEWOLNICY TRUSTU.

W dawnych czasach ludzie prowadzili wojny o środki do życia, o zboże, o chleb. Dzisiaj zmieniły się warunki i smak. Zamiast wojen chlebowych mamy, zdaje się, wojnę nieustanną o naftę i jej dalsze i bliższe przetwory.

Jeden z notablów angielskich, lord Fisher, widząc, jak każdego nieomal dnia wzrasta znaczenie nafty, benzyny i olejów w życiu narodów, powiedział swojego czasu te znamienne słowa: „Król naftowy będzie niewątpliwie królem całego świata“.

Czterdzieści ostatnich lat, od chwili wypowiedzenia tych słów, zdają się potwierdzać w zupełności powiedzenie mądrego Anglika.

Można śmiało powiedzieć, że zdobywanie terenów i eksploatacyj naftowych jest dzisiaj jednym z najważniejszych objektów polityki świata.

Przemysł dzisiejszy, gdzie motor odgrywa pierwszą rolę, stoi całkowicie na nafcie i benzynie; w czasie wojny nafta stała się jednym z najważniejszych czynników obrony krajowej.

Przemysł dzisiejszy, gdzie motor odgrywa pierwszą rolę, stoi całkowicie na nafcie i benzynie; w czasie wojny nafta stała się jednym z najważniejszych czynników obrony krajowej.

Znaczenie kwestji naftowej wysunęło się na pierwszy plan w zagadnieniu panowania na morzu od chwili, gdy z inicjatywy lorda Fishera w r. 1882 flota brytyjska zaczęła używać nafty, jako materjału opałowego.

Inne narody poszły wślad za Anglją. Najważniejszą kwestją dla Admiralicji brytyjskiej stało się teraz zdobycie źródeł naftowych, by w ten sposób uniezależnić się zupełnie od obcych.

To samo stało się w Stanach Zjednoczonych, które przez Standard Oil stały się w czasie wojny wyłącznym prawie, bo w 87 proc. dostawcą nafty i benzyny dla Europy.

Coraz większe zastosowanie przetworów naftowych skłoniło Stany Zjednoczone do szukania ich źródeł poza własnemi granicami, nietyle może z obawy wyczerpania swoich pokładów, ile raczej z myślą utrzymania na tym terenie swej przewagi handlowej.

Polityka naftowa Stanów Zjednoczonych postawiła je — rzecz zrozumiała— bardoz często w konflikcie z taką samą polityką angielską. Obecnie 75 proc. produkcji światowej nafty jest pod kontrolą Anglji.

W tej chwili wojna światowa z naftą prowadzona jest przez sir Henri Deterlinga, szefa trustu Royal Dutch i Shella. Są to prawdziwi „królowie nafty“.

Przeszłość sir Deterlinga jest nadzwyczaj ciekawa. Z pochodzenia Holender, Deterling przyjął obywatelstwo angielskie i posiada nawet tytuł baroneta. Po jakimś czasie został sekretarzem osobistym Kesslera, dyrektora Royal Duch i tak umiał opanować całą sprawę naftową, wniknąć w jej tajemnice i związać to ze swoją osobą, że po śmierci Kesslera, dyrekcja Royal Duch zmuszona była poprostu dla własnego dobra zamianować Deterlinga dyrektorem swojego trustu. Nikt tak nie umiał przeniknąć planów swego amerykańskiego przeciwnika, Rockefellera, jak Deterling. On jeden odróżniał manewry amerykańskiego króla nafty od legend zręcznie szerzonych i on tylko mógł stanąć z nim do walki.

Udało mu się też po pewnym czasie zdetronizować Rockefellera, wykorzystując jego własny przeciwko niemu manewr.

Rockefeller pragnął zdobyć dla swych produktów rynek chiński. By sobie ułatwić drogę, przesłał Chińczykom jako podarunek bezinteresowny, 10 miljonów swoich lamp naftowych z napisem: „Mai-Fou“, co znaczy „szczęście“. Deterling wyczekał cierpliwie, dopóki ostatnia lampa rockefellerowska przeszła do rąk Chińczyków i wtedy posłał im swoją naftę za cenę o połowę mniejszą, niż nafta Rockefellera.

Oczywiście tem pobił odrazu swojego przeciwnika i z łatwością zdobył połowę rynku chińskiego.

Jako prawa i lewa ręka Deterlinga występują: lord Birstead, szef grupy Shella i sir John Cademane, dyrektor Towarzystwa Anglo - Perskiego.

Ich najważniejszym konkurentem na rynku światowym jest Amerykanin Teagle, krewny Rockefellera i dyrektor Standard Oil Company. Bardzo ciekawą figurą jest również p. Teagle.

Gdy ojciec jego chciał go za młodu wciągnąć do interesu naftowego, syn oburzył się srodze i zaprotestował, twierdząc, że nafta bardzo brzydko pachnie, więc on nie będzie miał z tem nic do czynienia.

Rozmowa ta była przeprowadzona w biurze ojcowskiem.

Jako odpowiedź, ojciec nacisnął guzik eletryczny i kazał stawić się natychmiast 20 silnym robotnikom.

— Bierzcie tego młodego człowieka ze sobą — powiedział im krótko—i czuwajcie, by pracował tak samo, jak wy, za 17 centów za godzinę pracy.

W ten sposób pracował młody Teagle przez dwa lata jako prosty robotnik i przez cały ten czas nie otrzymał od ojca ani jednego centa, poza własnym zarobkiem.

Ten okres swojego życia wspomina Teagle zawsze z wdzięcznością.

Dzisiaj królem nafty z jednej strony Oceanu jest Deterling, a z drugiej Teagle.

Obydwaj ci królowie zwracali oddawna uwagę na naftowe tereny Rosji, które ich nęciły potężnie.

Zamiast się zwalczać w konkurencji, na której tylko trzeci konkurent mógł zarobić, jako roztropni kupcy porozumieli się między sobą i wystąpili wspólnie do Rządu bolszewickiego.

Ze strony anglo - amerykańskiej występują tutaj: Henry Deterling, dyrektor Royal Dutch; Walter Teagle, dyrektor Standard Oil; John Cademane, dyrektor Tow. Anglo - Perskiego i lord Birstead, dyrektor grupy Shella.

Ze strony Rządu bolszewickiego, jako pełnomocnik występuje Sokolnikow.

Według brzmienia zawartego kontraktu, trust cały skoncentruje w swoich rękach 85 proc. wszystkich praw dawnych właścicieli pokładów naftowych w Rosji. Rząd bolszewicki ustępuje 5 proc. na zindemnizowanie dawnych właścicieli, lecz oddaje to trustowi do dowolnego uznania, nie troszcząc się o to, czy i jak on to przeprowadzi.

Jakiejkolwiek wartości byłyby prawa posiadania obecnych właścicieli terenów naftowych, pozostaje faktem niezbitym, że każdy z ludzi, posiadających choć jedną lampę naftową i jeden motor benzynowy, jest niewolniczo poddanym monarchji trustowej, którą ograniczyć może tylko prawodawstwo lokalne i niedola konsumentów, choć ta ostatnia nie ma dla królów naftowych żadnego znaczenia handlowego. Środkami nieomylnemi podboju niewolników są: przymus i reklama.

Jakkolwiek nazwiemy siebie dzisiaj: poddanymi, czy klijentami, zawsze nasi władcy zaprowadzą nas tam, dokądbyśmy nigdy dobrowolnie nie poszli.

Gdyby Japonja, Ameryka i Anglja nie potrzebowały nafty i benzyny, nie byłoby zupełnie t. zw. kwestji Pacyfiku.

B.

PAPIEŻ MISYJNY

Ajencja misyjna „Fides“ ogłasza zestawienie danych o rozwoju misyj katolickich w okresie siedmiu lat pontyfikatu Papieża Piusa XI. Według tego artykułu, w czasie od marca 1922 do marca 1929 r. utworzono 78 nowych okręgów misyjnych (wikarjatów i prefektur apostolskich). Są to liczby, których w historji Kościoła nigdy dotąd nie osiągnięto. Kongregacji Propagandy podlega obecnie 435 okręgów misyjnych; przed siedmiu laty było ich tylko 357. Kościół stale dąży do coraz dalszego podziału dawnych terytorjów misyjnych, ponieważ stały się one tak wielkie i tak dużo posiadają pogan, że poszczególni biskupi misyjni nie są w stanie otaczać należytą opieką powierzonych im obwodów. Oprócz tego przez ten podział wciągane są do współpracy nad rozszerzaniem Królestwa Bożego na ziemi coraz nowe towarzystwa misyjne.

W 1923 r. Chiny posiadały 3 wikarjaty apostolskie, z których każdy liczył ponad 25 miljonów pogan; 11 innych wikarjatów miało od 10 do 25 miljonów pogan. W Japonji istniały dwa wikarjaty, z których każdy posiadał więcej niż 10 miljonów dusz. Wikarjat apostolski Batawja obejmował wówczas całą wyspę Jawę z 36 miljonami mieszkańców. Podobnie przedstawiały się stosunki w Indjach: 3 wikarjaty apostolskie z liczbą dusz ponad 25 miljonów, 11 z 10 — 25 miljonami. W Afryce okręgi misyjne o małem zaludnieniu nie wykazują tak wielkich liczb, ale zato rozciągają się na olbrzymie terytorja o bardzo słabo rozwiniętej sieci dróg. Dlatego i tam także podział wielkich obszarów na okręgi mniejsze okazał się koniecznością. Chiny mają dziś 22 nowe tereny misyjne, przybyły one do 63 dawnych, ogólna zatem ich liczba wynosi 85; w Indjach dawniej było 35, dziś 46; w Afryce dawniej 92, dziś 115. Jawa ma dzisiaj 5 okręgów.

Rozwój katolickiej działalności misyjnej ujawnia się jeszcze w jednym fakcie szczególnie charakterystycznym—w przekazywaniu całych okręgów misyjnych, duchowieństwu tubylczego pochodzenia. 10 wikarjatów apostolskich obsadzonych jest wyłącznie przez kler krajowego pochodzenia: 7 w Chinach, 1 w Japonji i 2 w Indjach.

OGÓLNO POLSKI ZJAZD LITERATÓW

W Poznaniu, w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej, w dn. od 6—9 czerwca odbędzie się ogóiny zjazd literatów polskich. Związek Zawodowy Literatów Polskich w Poznaniu, zawiadamiając o tym zjeździe, uprzejmie zaprasza wszystkich literatów zrzeszonych i niezrzeszonych. Przedmiotem obrad będą sprawy literacko - zawodowe oraz z literaturą związane (teatr, kino, radjo).

Zgłoszenia na Zjazd przyjmuje prezes Z. Z. L. P. w Poznaniu, p. Bolesław Koreywo, ul. Słowackiego 35, do dnia 5-go maja. Wraz ze zgłoszeniem na ręce p. Koreywy, należy wysłać pod powyższym adresem kwotę 10.— zł. na pokrycie wydatków organizacyjnych zjazdu. Uczestnicy Zjazdu korzystać będą z wszelkich ulg komunikacyjnych i kwaterunkowych, związanych ze zwiedzaniem P. W. K.

GŁOSY I ODGŁOSY

O ROZGRYWCE

Głos Prawdy pod adresem swych przeciwników politycznych pisze:

— „Rozgrywka”? Każdy rząd ma ją przed sobą. Jest to rozgrywka z warunkami życia i bieżącemi jego trudnościami. Jest to praca nad stałą poprawą w dziedzinie gospodarczej, nad doskonaleniem systemu rządzenia państwem. Czy macie na myśli jakąś rozgrywkę specjalną?

Być może, że doprowadzicie do tej konieczności, jeśli przeciągniecie miarę w swych harcach i warcholstwach. Nie wam jednak dany będzie wybór momentu, ani też wiedzieć dziś nie możecie jaki będzie skład „żelaznej brygady”, czy też „szturmowego bataljonu”, któremu przypadnie w udziale dokonanie tego bolesnego dla was zabiegu. Na wszystko jest swój czas. Na jedno napewno szkoda czasu: na fałszywe proroctwa.

NOWY RZĄD

Rzeczpospolita pisze:

— Ustąpienie p. Bartla musiało mieć jakieś poważne przyczyny. O tych przyczynach zresztą sam p. Bartel niedwuznacznie mówił w swoim liście otwartym, stwierdzając pomimo wszystkie swoje zastrzeżenia potrzębę współpracy rządu z Sejmem i niemożność przystosowania się jego do innych metod rządzenia. Obecne zmiany w rządzie logicznie więc należałoby rozumieć jako przejscie właśnie do tych innych metod rządzenia. Czy te „inne metody” mają polegać na zasadniczej negacji parlamentu, czy na innej formie stosunku rządu do Sejmu — zobaczymy w najbliższej przyszłości. Obecnie chcemy tylko zaznaczyć, że sytuacja gospodarcza kraju jest tego rodzaju, że musi przesuwać punkt ciężkości w rządzie właśnie na to zagadnienie. Mniej czy więcej efektowna rozgrywka z Sejmem nie zastąpi potrzeby gruntownego i poważnego programu gospodarczego, a właśnie pod tym względem nowy gabinet stworzył prowizorjum, powierzając pułk. Matuszewskiemu kierownictwo Ministerstwa Skarbu. W tym kierownictwie ma mu pomagać rada finansowa czy gospodarcza, złożona z fachowców. Wszelkie rady są rzeczą pożyteczną, ale one nie zastąpią nigdy świadomej woli i fachowego kierownictwa ministra. Kto jak kto, ale właśnie pp. pułkownicy chyba rozumieją co znaczy wola, kierownictwo i autorytet jednostki. Rady wojennej na wojnie, a rady finansowe w skarbie rzadko decydują o zwycięstwie.

Żydzi z **Naszego Przeglądu** mają swoje zdanie:

— Rząd na polu współpracy z Sejmem ma zadanie zgoła nietrudne. Wystarczy mu hołdować dwóm hasłom: liczyć się z konstytucją i nie przejmować się zbytnio ostremi słowami, któremi opozycja częstokroć osłania przed wyborcami ugodowość swych czynów.

Trudniejsze zadanie rząd ma w stosunku do społeczeństwa. Kto dużo obiecuje, od tego wiele się żąda. Przełom majowy miał nam dać ład i dobrobyt, zamiast poprzedniego bezrządu i nędzy. Ostatnie trzy lata „majowe” przyniosły gorzkie rozczarowanie. Jeżeli nie jest dziś gorzej, jak twierdzi opozycja, to przynajmniej nie jest lepiej, niż poprzednio. A to już jest niedobrze, bo cała rewolucja majowa usprawiedliwiona była tem, że społeczeństwo ponosi ofiary po to, by mu było lepiej, znacznie lepiej. Jeżeli więc zawiedzione społeczeństwo ma na nowo darzyć sanację zaufaniem, nowy rząd musiałby podnieść ogólny dobrobyt kraju.

A **Robotnik** oświadcza:

— Polski obóz demokratyczny z P. P. S. na czele spogląda w przyszłość z całkowitym spokojem. Demokracja była oddawna przygotowana na „okres pułkownikowski” w rozwoju stosunków „pomajowych”. Nastąpi — w odpowiedzi — większa, niż dotychczas, konsolidacja wszystkich demokratycznych sił w społeczeństwie.

„Słowa prawdy” zaś, wypowiedziane przez Ignacego Daszyńskiego — to chorągiew tej konsolidacji: nie jesteśmy „narodem idjotów”!

HURAGAN W GÓRACH ROCKEFELLERA

BURZA NAD LITTLE AMERICA.

Około 8.30 następnego dnia odległość widzenia była lepsza, jakkolwiek w ciekawy jakiś sposób zbliska widziało się źle— natomiast w odległości przedmioty były dość wyraźne. Postanowiliśmy wdrapać się na wierzchołek jednej góry, skąd można będzie odkryć obszerniejszy horyzont i przy pomocy sekstantu stwierdzić nasze dokładne położenie. Zrobiliśmy w istocie 28 badań. Około 16.30, gdy niebo się rozjaśniało, powróciliśmy do namiotu i połączyliśmy się z Little America, otrzymując rozkaz natychmiastowego powrotu. Zaczęło się pakowanie na aparat naszych rzeczy. O 4-ej rano, gdy zbliżała się już godzina odlotu, odległość widzenia była dość dobra i spokój był zupełny. Pomyśleliśmy, że tym razem odjedziemy na pewno. Odrzuciwszy śnieg około aparatu, zaczęliśmy zdejmować bloki lodu z nart, pozostawiając jednak dla przezorności kołki i liny. O g. 9-ej pogoda była znośna, przy małym wietrze w kierunku południowym. Następnie jednak radjo doniosło nam, że w okolicy Little America rozpoczęła się burza. Staraliśmy się bądź co bądź trzymać motor w ogrzaniu, aby mieć możność wzniesienia się natychmiast po otrzymaniu lepszych wiadomości. Niestety, po godzinie wiatr był mocniejszy i wzrastał bezustannie.

CYFRY BALCHENA.

Ułożyliśmy z powrotem na narty bryły lodowe i to samo uczyniliśmy ze sterem końcowym. O 10.30 wiał wiatr conajmniej o 60 klm. na godzinę, a śnieg, pędzony przez wichurę, przyprawiał o zawrót głowy. Wzmocniliśmy dalej kołki i liny, podwyższyliśmy ścianę lodową i zabraliśmy z samolotu niezbędne zapasy, gdyż należało liczyć się z powtórzeniem naszej przygody. O godz. 16, gdy się połączyłem z Little America, anemometr stwierdzał szybkość wiatru 140 klm. na godzinę, a był to dopiero początek. Samolot trząsł się cały, a łotki skrzydeł uginały się o jakieś 20 centymetrów pod siłą wiatru. Dałem znać do Little America, że położenie stawało się nie do wytrzymania dla aparatu i dla nas. Trzeba było jednak nieszczęścia, że wiatr podwoił szybkość i samolot urządził nam ów żart, o którym już wiecie. „W istocie — wtrącił Balchen, namiętnie lubujący się w cyfrach, ciśnienie rośnie w stosunku wprost proporcjonalnym do kwadratu szybkości wiatru. Z prostego obliczenia wynika, że potrzebny był wicher 240 kilometrowy, aby Fokker został porwany. Gdyby jednak nie był się wyginał na przestrzeni lądowania i opierał się sile wiatru bezwzględną sztywnością, skrzydła byłyby się połamały w ciągu paru minut". Starałem się utrzymać kontakt z Little America — opowiadał dalej June, gdy została porwana antena. Balchen ustawił ją znowu, lecz nie wytrzymała i tym razem zaniosła ją wichura tak daleko, że nasz towarzysz musiał się czołgać na brzuchu, aby ją dostać, a w drodze powrotnej utrzymywał się na ziemi, wbijając nóż w lód i trzymając się za rękojeść, jak za kołek. Trudno mówić o naszych wrażeniach. Byliśmy uwięzieni na wąskiej przestrzeni, po za którą nic się nie widziało. Wichura podrywała nas z ziemi i ciskała o skały, jak kawałki drewna.

UKAMIENOWANI LODEM.

Wichura wywoływała głośne i groźne jakby armatnie wystrzały. Aby utrzymać liny musieliśmy leżeć na ziemi, jaknajbardziej rozpłaszczeni. W pewnej chwili Gould porwany w wir powietrzny został rzucony jak szmata o skorupę lodową. Przyciśnięci jeden do drugiego, staraliśmy się oprzeć wichurze i byliśmy wprost ogłupiali i zatrwożeni podobnem zjawiskiem.

Później znowu zaczęło się zasypywanie nas grubemi odłamkami lodu, tak, iż w pierwszej chwili myślałem, że to Gould rzuca je na mnie z kiepskich żartów. Poszukałem wzrokiem Balchena, który znajdował się z drugiej strony samolotu. Ten grad bryłek lodowych bił w nas, jak w kaczki, a myśmy nawet nie wiedzieli skąd pochodził. Chwilami była to istna strzelanina. W końcu stwierdziliśmy, że pochodził z wierzchołków gór, oddalonych od nas około 5 kilometrów. Gdy łopatą odkopaliśmy bryłę lodową aby nią wzmocnić ścianę, nie można było utrzymać jej pionowo, — trzeba było rozłożyć ją na ziemi i dźwigać żelaznym drągiem. Utwierdziliśmy zaś ją na miejscu bardzo prostym sposobem, rzucając się na nią wszyscy całą siłą. Chwilami wydawało się nam, że taka bryła stała się czemś żywem, zaczarowanem. Zaledwie obłapiwszy taką bryłę, gdybyśmy jej nie pilnowali jak oka w głowie, wichura byłaby ją porwała z rąk zanim można było ustalić ją na miejscu. Niejednokrotnie bryły takie wyfruwały z rąk jak słoma. Najpewniejszy sposób był ciągnąć je po ziemi, pochylając się na nie całą siłą i stwarzając jakby jedną z niemi całość.

Tak minął dzień cały. W końcu wróciliśmy do namiotu, ukrywając się w futrzanych workach. Słyszeliśmy huk lodów pod nami. Było to prawdopodobnie spowodowane drganiem i podskakiwaniem aparatu na skorupie lodowej. Narty wytrzymywały pod ciężarem brył lodowych, lecz kadłub podskakiwał na sprężynach, służących do zmniejszenia uderzeń przy lądowaniu, a brzegi skrzydeł, przytrzymane linami, gięły się jakby miały pęknąć. Przez otwór namiotu, poprzez czarną mgłę, widzieliśmy jak samolot rozluźniał swe przymocowanie do lądu. Wszystko jednak co można było uczynić, zostało przez nas zrobione.

PORWANIE SAMOLOTU.

Nie pozostało nam nic innego, jak poddać się losowi. Gdy zasłona śnieżna stawała się coraz głębsza, traciliśmy z oczu aparat, nie wiedząc, czy czasem nie został już porwany.

W końcu, około 11.30 armatnie wystrzały wichury zamieniły się w jeden nieustanny potworny ryk.

Poczuliśmy wstrząśnienie i nagle samolot, jak jesienny liść został porwany w górę i znikł w ciemnościach... Balchen wam powiedział, że rozpacz wywołała u nas dziki śmiech.

Tak było istotnie.

Następnego rana wicher osłabł cokolwiek, wyszliśmy z namiotu na chwilę. W odległości 3 kilometrów w pośrodku lodów leżał nasz samolot. Wydał nam się dziecinną zabawką. A więc wichura nie poniosła go jednak, jak sądziliśmy na Biegun Południowy.

Ściana lodowa pozostała w całości, samolot został więc w zadziwiający sposób wyrwany ze środka, zupełnie pionowo. Nie mogliśmy natychmiast udać się na miejsce gdzie spoczywał aparat, po paru jednak godzinach Balchen mógł skoczyć — a właściwie poślizgnąć się — aż do samolotu. W drodze powrotnej zmuszony był znowu pełzać na brzuchu po ziemi, i trzymać się rękojeści noża, wbitego w skorupę lodową. Krótko i węzłowato doniósł nam o zajściu: „Jajecznica!" Mogliśmy to przewidzieć, lecz popołudniu udaliśmy się wszyscy obejrzeć bliżej „jajecznicę".

Aparat został w istocie podniesiony w powietrze jak piórko i te trzy kilometry przebył jak rak, ogonem naprzód.

PRZYBYCIE BYRDA.

Napełniliśmy benzyną odnalezione bańki, aby zużyć ją jako środek ogrzewający nasz namiot. Wpadliśmy też na świetny pomysł zdemontowania zbiornika oliwy. Pracowaliśmy 6 godzin jak murzyni — aby w końcu spostrzec, że był przedziurawiony, i oliwy w nim nie było. Odcięliśmy skrzydła, chcąc uratować choć szkielet. Zatrzymała nas jednak w tej pracy myśl, że tak postępując, zmniejszamy możliwość dostrzeżenia aparatu, tym, co ewentualnie przybędą na nasz ratunek z Little America.

Nasze radjo — o ile nie mogło nadawać — przyjmowało dotąd doskonale. I słyszeliśmy jakieście nam donosili, że pogoda jest dobra i że można lecieć bez niebezpieczeństwa. Następnie nadeszła inna wiadomość. „Jutro wyruszą sanki na wasze poszukiwania". Od czasu do czasu siadałem do aparatu radjowego, lecz otrzymywałem zawsze jednakową nowinę, którą dzieliłem się z kolegami. „Pogoda dobra — wracajcie" — aż Gould mi oświadczył, że jeżeli mu ją raz jeszcze powtórzę, rzuci na mnie klawiaturę.

Naszą jedyną troską była myśl, że wy i nasze rodziny mogą się niepokoić. Wziąłem się do reparowania aparatu nadawczego i gdy miałem rozpocząć pierwsze próby, usłyszałem turkot motoru Stars-and Stripes, który leciał na nasze poszukiwanie.

Siedziałem w kabinie ze słuchawkami na uszach i złapałem głos Hansena, który mówił: „Zaczyna się widzieć góry". Wkrótce potem Gould i Balchen spostrzegli samolot przelatujący nad nami i rzucili w górę kilka płonących szmat, aby komendant Byrd mógł się lepiej zorjentować w lądowaniu. Resztę już wiecie.

Russel Owen.

ŻEGLUGA NAPOWIETRZNA W AMERYCE

Według statystyki Ministerstwa Handlu Stanów Zjedn. Am. Półn. na 1-szy stycznia 1929 r. czynnych było 48 linij napowietrznych.

Przystani dla aeroplanów jest 1,600, t. j. 50 proc. więcej, niż w r. 1927. W tym roku zbudowanych będzie jeszcze 920. Na przestrzeni 15.000 klm. wzdłuż linij powietrznych zostały zbudowane latarnie na wysokich wieżach i 209 oświetlonych placów, jako drogowskazy dla nocnych lotów. Na 1 lipca r. b. mają w ten sam sposób zostać oświetlone jeszcze 40.000 dalszych kilometrów drogi. W r. 1928 zbudowano 4.000 aeroplanów, t. j. dwa razy tyle, co w r. 1927.

W r. ub. przewieziono 10.982 pasażerów, wobec 8.772 w r. 1927 i funtów poczty 2.071.507 (w r. 1927 — funtów 1.280.698.).

A. C. CADME.

A za jego trud i znoje..

10)

Nadbiegli ludzie i wyrwali nieszczęśliwego ułana z pyska rozwścieczonego Aktora. Szczęściem chwycił on niefortunnego rywala Sochy za kołnierz, skutkiem czego ułan wyszedł z całemi kręgami z awantury.

Obaj przeciwnicy odsiadywali wprawdzie „pakę", ale za to Aktor pozyskał sławę na cały pułk.

Socha chodził, jak w słońcu. Z Aktorem pieścił się, jakby z panną. Dawał mu chleb, cukier od kawy, smakołyki. Dobierał najpieszczotliwszych przekleństw.

— Widzisz, jakiś to ty! Zębami go za „halc" i pod siebie. Oj, ty żywiole. Jak to „ime" broni, widział to kto? — poklepywał go z rozkoszą.

Aktor pochrapywał z satysfakcją i wilgotnemi, miłosnemi oczami wodził za ułanem.

Trzaska wcale nie wierzył w żadne chęci niesienia pomocy przez Aktora swemu panu i toczył na ten temat długie dyskusje z przyjacielem rolnikiem.

— Czasami zwierzęta spełniają zupełnie bezwiednie czyny, napozór celowe. Zresztą, licho wie, czy wogóle Aktor się zrywał z postronka, chwytał w zęby Podkowiaka et caetera...

Logiczny agronom wściekał się.

— Tylu ludzi to widziało — wołał z gniewem.

— Ja tam nie widziałem. Zresztą nauka zna wypadki halucynacji zbiorowej...

* * *

Pewnego skwarnego popołudnia leżeli w trawie dwaj ułani, oddając się słodkiej niedzielnej „far niente".

Wokoło przeciągały się litewskie, nadwilejskie pola, jakoby na modłę soplicowskich „malowane zbożem rozmaitem", głuche teraz, omdlałe pod żarem lipcowego słońca.

Sieniawski gonił wzrokiem delikatne, białe chmurki, przepływające na wysokościach chabrowego nieba.

—Jakże z waszą podchorążówką,— spytał sennie Trzaski.

— Dotychczas, psiakość, niewiele. A co mnie najwięcej złości, to fakt, że mam protekcję do samego ministra wojny.

— I nic?

— I nic, psiakość.

Sieniawski uśmiechnął się nieznacznie.

— Ale teraz, proszę was, zdaje się, że powinien być rezultat.

— No?

— Tak.

Trzaska oparł się na łokciu i mówił z ożywieniem.

— Uważacie, rzecz jest tego rodzaju. U mojego stryja, mecenasa N. bywa rotmistrz Z., którego bardzo bliski kuzyn jest adjutantem Naczelnika Państwa.

— Otóż ze dwa tygodnie temu, mój stryj...

— Ten mecenas?, — spytał uśmiechając się Sieniawski.

— Właśnie, właśnie, właśnie. Otóż mój stryj (otrzymałem niedawno list) mówił w tej sprawie z tym rotmistrzem...

— Kuzynem adjutanta?

— To, to, to.

— No, a on co?

— On powiedział, że „owszem. Zrobi, co będzie można". Więc, uważacie, ja teraz czekam. Przypuszczam, że lada dzień powinien przyjść rozkaz do pułku.

Sienawski skręcał papierosa, wciąż uśmiechając się zlekka.

Puścił duży kłąb dymu, przewrócił się znowu na wznak i spytał.

— Czem pachnie ten amerykański tytuń?

— Figami —odparł machinalnie Trzaska.

Nagle spojrzał na dwuznacznie uśmiechniętego sąsiada i zachmurzył się.

— Proszę was, co to za pytanie?

— Jakto?—spytał szelmowsko agronom.

— Nie sądzę, — mówił dalej z lekkim dąsem uporczywy amator podchorążówki, żeby to miała być jakaś aluzja..

— Co takiego?

— No, mniejsza z tem...

Zamilkli obaj na chwilę.

— Podobno mają dawać jakieś akademickie urlopy, czy coś takiego Nie słyszeliście?

— Nie.

— A wartoby, mówił Sieniawski z przymkniętemi oczyma. Prawie dziesięć miesięcy wojska, w tem osiem frontu, to nie w kij dmuchał.

— Jak dla kogo.

— Wam jeszcze mało? W takim razie nie rozumiem tak gwałtownej chęci przenosin do podchorążówki.

Trzaska z godnością milczał.

Rolnik spojrzał z pod oka.

Po chwili roześmiał się.

— No, co tam, darujcie mi te figi i dajcie łapę. Bo widzę, że was dogryzło.

— Bo wy zawsze musicie konceptem strzelić. Ja mówię najpoważniej, a wy sobie kpicie.

— Między nami mówiąc, ja więcej wierzę w tę waszą podchorążówkę, niż wy sam.

— No, i znowu kpinki!

(C. d. n.).

KARTKI LITERACKIE

PEDANTERJA I WIESZCZBIARSTWO

Wyszła z druku wartościowa dla miłośników literatury książka p. t. „Pomiędzy pedanterją a wieszczbiarstwem". Autor p. J. E. Skiwski, jeden z redaktorów „Tęczy", pochodzi z rodziny artystycznej, bo dziad jego bardzo zasłużonej pamięci ś. p. Emil Skiwski był długoletnim redaktorem „Przyjaciela Dzieci", pisma w swoim czasie bardzo celowego, ojciec był utalentowanym rzeźbiarzem, a wnuk uprawia esseizm i krytykę literacką.

Tytuł książki jasno tłumaczy sympatje autora. Nie lubi on ani literatury oschłej, szkolarskiej ani wieszczbiarskiego ultrafjoletyzmu, ani pisarza-belfra, ani pisarza - proroka. Słusznie. Pięknopisarstwo ma na celu współczucie, współżycie autora z czytelnikiem, nie nauczania lub objawienia.

Tymczasem pomiędzy taką Scyllą a Charybdą wibrowała duża bardzo część literatury polskiej i to u poetów wysokich. Wadliwa hierarchizacja elementów w nauce nazywa się błędem, w sztuce — upadkiem (dekadencją). Nasze literackie dzisiaj (nie przesądzam o jutrze) jest smutne.

Z atmosfery książki daje się wyczuć, że autor wsoko ceni twórczość Balzaca. Mówi, że brak było u nas Balzaca. Słusznie. Walka o pieniądz będąca w związku tak ścisłym z psychizmem człowieka cywilizowanego w romansie polskim była albo całkiem niedostrzeżona, albo traktowana w cieniu. Z tej strony literatura nasza okazuje się powierzchowna. Rzeczywistość została zalana przez frazeologję, która jest pułapką na pisarzów. Wogóle, że pozwolimy sobie na trywialność literatura nasza jest za bardzo „wyszczekana". Sienkiewicz mawiał o tym zresztą z właściwym sobie spokojnym humorem, przypominając świadectwo pewnej chlebodawczyni wydane służącej: „Wystawała przed bramą i była pyskata".

Z studjów, zawierających się w książce najlepsze jest o Barrèsie, najobszerniejsze o Żeromskim.

O pisarzu francuskim nasz autor wypowiada się z całą swobodą i tu widzimy, w pełni jego potencjalność krytyczną. Zarówno przez zdolności filozoficzne, jak przez wyczucie a i oczytanie niezbędne do sądów porównawczych, kwalifikacje p. Skiwskiego na krytyka są wysokie. Przedstawia nam znakomitego pisarza francuskiego nietylko in luce ale in tenebris. Bardzo subtelnie.

Studjum o Żeromskim wykazuje mocne zabarwienia polemiczne, na tle współczesnych dysonansów intelektualno - moralnych. Tu p. Skiwski ujawnia ostre zęby polemiczne. Oczywiście „polemis" to nie pojenie się wzajemne rumiankiem. Krokodylów trzeba. Aby nie hien lub szakalów, konsumujących trupy.

P. Skiwski nie jest ordynarny w polemice. Nie naprożno chwali wykwintny monokl Barrès'a.

Co do istoty zarzutów lub chwalb poczynionych przez autora książkom Żeromskiego, mniemam, że niepodobna tej sprawy wyjaśnić głębiej oderwanie od całości literatury polskiej i to od czasu, gdy znalazła się ona w silnem polu magnetycznem Błędu i Obłędu Rewolucji Francuskiej. Być może że czas na taki wgląd już nadchodzi, jeżeli nie nadszedł.

Żeromski jest dalszym ciągiem, ewolucją ziaren posianych przez naszych Wielkich Romantyków tak jak zresztą niemal wszyscy inni wybitniejsi pisarze nowocześni nasi — z wyjątkiem Sienkiewicza i Fredry, którzy wywodzą się ze Starej Polski, od Kochanowskiego, gdy oś duchowa narodu skrzywiona jeszcze nie była.

Ignacy Oksza - Grabowski.

PORTUGALJA I ŚW. ANTONI

W 1931 r. obchodzony będzie bardzo uroczyście w Padwie jubileusz 700-lecia św. Antoniego Padewskiego. Z tego powodu poseł portugalski przy Watykanie, dr. Augusto de Castro, w swoim interwiewie z korespondentem „Diario de Lisbona", wyraża przekonanie, że Portugalja, jako ojczyzna wielkiego świętego, w pierwszej linji weźmie najczynniejszy udział w uroczystościach jubileuszowych. „Jakkolwiek prawdą jest — mówił poseł de Castro — że święci należą więcej do tego narodu, wśród którego umarli, aniżeli z którego wyszli, lecz jest niezaprzeczonym faktem, że św. Antoni Padewski jeden z największych mówców i teologów wieku 13-go, jest wielkim synem i sławą Portugalji. Żaden Portugalczyk na całym świecie nie zdobył sobie takiego rozgłosu i sławy, jak ten dziwny i genjalny święty, którego Kościół za jego heroiczne cnoty wyniósł na ołtarze, a legenda ludów ubrała w szaty jakiejś nadziemskiej postaci. Jest to narodowym obowiązkiem naszym reklamować tego wielkiego świętego dla naszej ojczyzny".

LIGA NA CZASIE

We Francji — i nietylko we Francji — na pogrzebach osób, które za życia miały stosunki bardziej rozległe, bierze udział nieraz wielki tłum ludzi. Nie wszyscy jednak umieją uszanować powagę chwili i, korzystając z okazji licznego rendez - vous, załatwiają wiele spraw handlowo - towarzyskich, nie wchodzą do kościoła, a w czasie pochodu na cmentarz rozmawiają o swoich i cudzych interesach. W mieście Tarbes na południu Francji, niedaleko Lourdes, redaktor pisma „Semeur" proponuje założenie Ligi, której członkowie obowiązywaliby się, że po ich śmierci, na żałobnych klepsydrach i ogłoszeniach umieszczonych z ich polecenia za życia następujące post - scriptum:

— Osoby, które nie miałyby zamiaru uczestniczenia w nabożeństwie kościelnem lub chciałyby w czasie pogrzebu prowadzić miłe rozmowy, są proszone, by uważały to ogłoszenie o śmierci, jako niebyłe.

ZACHŁANNOŚĆ TURECKA

Cudzoziemcy, zamieszkujący w Konstantynopolu zostali ogromnie zaniepokojeni wiadomością, jakoby parlament turecki nosił się z myślą, czy nawet już postanowił ogłosić prawo, na mocy którego wszystkie dzieci, zrodzone z cudzoziemców przebywających w Turcji po 1 stycznia 1929 r. mają być zaliczone w poczet obywateli tureckich. Z tego powodu mogą wyniknąć różne powikłania i trudności dla cudzoziemców chwilowo pozostających w granicach Rzeczypospolitej Tureckiej.

W razie sprawdzenia się tych pogłosek do Rządu tureckiego skierowane zostaną energiczne protesty.

DUCHOWIEŃSTWO NA ŚWIECIE

Kwestja ilości wiernych, przypadających na jednego kapłana, przy realizowaniu zadań duszpasterstwa ma bardzo wielkie znaczenie. Niejednokrotnie już stwierdzono, jak bardzo niemożność prowadzenia indywidualnej pracy pasterskiej w olbrzymich parafjach wielkomiejskich przyczyniła się do odpadania ludzi od wiary. Podajemy poniżej szereg cyfr, ilustrujący stosunek liczbowy księży do wiernych w poszczególnych krajach.

Belgja na 7.350.000 katolików posiada 6.030 księży świeckich, a więc jeden ksiądz przypada tam na 1.210 dusz. Podobnie przedstawia się sprawa w Niemczech, gdzie jeden ksiądz przypada na 1.192 katolików; we Francji na 1.026, w Anglji na 771. W Holandji, gdzie 5000 księży pracuje wśród 2.5 miljonów katolików, jeden ksiądz obsługuje 500 wiernych, w Hiszpanji 420, w Polsce około 1500. W sprawie Włoch, Portugalji, Austrji i innych krajów europejskich brak dokładnych danych.

W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. jeden ksiądz przypada na 764 wiernych. Australja (1400 księży na 1,5 miljona katolików) posiada jednego księdza na tysiąc dusz. Według „Podręcznika misyj katolickich", w misjach azjatyckich jeden ksiądz obsługuje 827 katolików, w Afryce 962, w Chinach 770, w Indjach 1000. Jeżeli się zważy, że misjonarz oprócz pracy duszpasterskiej wśród wiernych musi jeszcze troszczyć się o pozyskiwanie pogan dla wiary św., to porównanie tych liczb z liczbami europejskiemi nie jest zadowalające.

Bardzo źle przedstawia się sprawa w Ameryce środkowej i południowej. W pięciu republikach środkowo - amerykańskich w roku 1925 na 5.000.000 katolików było tylko 462 księży (stosunek 1 : 10.000). Guatemala, trzykrotnie większa od Holandji, ma tylko 62 księży (stosunek 1 : 28.000!), Brazylja na 36 miljonów dusz posiada 3000 księży (stosunek 1 : 12.000!). W tym kraju mieszka 10 proc. katolików całego świata, których obsługuje jednak tylko setna część całego duchowieństwa na świecie. W Chile od 1850 r. ludność potroiła się, ale liczba księży spada stale. Są tam parafje o przestrzeni 50 klm. kw. i o 15.000 wiernych. W całej hiszpańskiej Ameryce południowej w r. 1922 naliczono 12.000 księży świeckich. Na każdego z nich przypada okręg o przestrzeni 1.036 km. kw., podczas gdy na jednego księdza w Hiszpanji — 18 klm. kw.

NOMEN-OMEN

Pewien belgijski artylerzysta, nazwiskiem Forthomme (Mocny człowiek), pochodzący z wioski Osquier, dostał się w r. 1914 na początku wojny do niewoli niemieckiej w czasie obrony miasta Liège. W r. 1918 udało mu się pod fałszywem nazwiskiem zbiec do Polski, gdzie pozostawał ukryty do chwili odwrotu Niemców. W Polsce ożenił się i po ogłoszeniu niepodległości znalazł się w polskiej armji, jako kawalerzysta. Odznaczył się bardzo w czasie wojny bolszewickiej. Bolszewicy zamordowali mu dwoje dzieci i zabrali do niewoli żonę, którą jednak im odbił po wielu przygodach frontowych. Po pokoju ryskim Forthomme pozostał w Polsce i w armji polskiej, początkowo jako podoficer, ostatnio jako porucznik.

Po ośmiu latach jednak tęsknota za ojczyzną zmusiła go do powrotu do rodzinnej wioski, gdzie jako bohater, okryty polskimi krzyżami, przyjmowany był przez całą ludność po 15 latach niebytności.

Trzeci synek Forthome'a umie po francusku tylko: „Bon jour, monsieur".

POLSKI BOECKLIN

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Genjalny Boecklin, malarz niemiecki, obdarzony fantazją romańską, — reagował na zjawiska przyrody jak człowiek pierwotny — albo jak dziecko.

Świat codziennej rzeczywistości nie istniał dla niego, przechodził obok niego, ślepy na jego kształty i barwy, głuchy na jego rozgwar.

Boecklin żył tylko z przyrodą.

Z nabożną i naiwną ciekawością wertował księgę jej tajemnic i z niej czerpał jedynie.

Błądził po oceanach, po wertepach i matecznikach leśnych, podpatrywał tajemne życie potoków, łąk i zagajników.

Zjawiska przyrody, jej uroki, siły i groza — kształtowały się w jego wyobraźni w postacie pół-ludzkie, pół-zwierzęce.

W każdym fragmencie krajobrazu widział te postacie, obserwował ich akcję, ich życie.

Boecklin ujmował przyrodę dramatycznie. Wszędzie wrzało dla niego bujne, tętniące życie, to okrutne, tragiczne i krwawe, to znowu roześmiane — lub też kipiące żarem namiętności i pożądań.

Pamięć o tym wielkim magu, władcy tajemnic przyrody — budzą nieodparcie obrazy niedawno zmarłego malarza warszawskiego — Leona Bigosińskiego.

Ten polski Boecklin jest najzupełniej sobą; nie naśladuje nikogo, posiada swój odrębny całkowicie świat treści i formy, a jedynie jego stosunek do świata, do przyrody, sposób reagowania na pewne zjawiska — narzuca te analogje.

Bigosiński posiada prócz tych cech — wspólnych z wielkim Szwajcarem, — wyraźnie polską, pogodną nutę. Przewija się ona jak jasna wstęga słoneczna poprzez wszystkie jego obrazy, działa jak kaskada szerokiego śmiechu dziecięcego.

Ustronia w starych parkach, głębiny mroczne lasów, łąki nad ruczajami i stawami — posiada dla niego swą treść, swe tajniki — które tylko dzieciom odsłaniają swe tajemnice.

Bigosiński opowiada o tych tajemnicach z przekonaniem najgłębszem, z wiarą i wzruszeniem dziecka.

Treścią jego obrazów jest bajka, bajka wysnuta z duszy dziecięcej, śmiejąca się łaskawym, dobrym uśmiechem.

Bigosiński posiada własny świat barw intensywnych, soczystych, — barw, które już same z siebie sieją wokół czar i urok bajki.

Światło słoneczne, stwarzające mocne kontrasty, budzące życie w mrokach leśnych — jest dla niego współtwórcą i współodkrywcą tajemnic przyrody, jest treścią obrazów Bigosińskiego, zespala się z jego opowieścią w akord śmiechu dziecięcego.

Bigosiński żył tylko z przyrodą i w świecie bajki, a jednak obrazy jego są do ostatniego pociągnięcia pędzla szczere i — realne.

Są one idealnie doskonałem zwierciadłem duszy dziecka.

Bigasiński żył tylko z przyrodą i **dziećmi.**

Obserwował — i opowiadał o tem — jak w jasnych ich duszach i oczach załamują się promienie codzienności i stwarzają świat inny, krainę baśni i cudów.

U Bigosińskiego — jak i u Boecklina — niema nic z mgławistości. Ich wizje są realne, bezpośrednie.

Bigosiński w malarstwie polskiem zajmował stanowisko wyjątkowe. Był to artysta miary zgoła niepowszedniej, twórca samoistny, posiadający własny świat, własną treść i formę — a przytem niedoceniany.

Żył zdala od targów i rozgwarów świata, — nie przystosowany do niego, gardzący reklamą.

Zmarł w pełni sił twórczych. Nieodstępna towarzyszka bieda — zamknęła mu oczy.

Dr. Miecz. Skr.

RADJO

Program Polskiego Radjo na dn. 18-go kwietnia 1929 r.

215 kc. WARSZAWA 1395,1 m.
11.56 Sygnał czasu, oraz kom. 12.10 Indje nowoczesne — dr. Feliks Kotowski. 12.35 Tran. z Filh. Warsz. 14.50 Kom.: 15.10 Umowa o pracę pracowników umysłowych — Sędzia Sądu Apelacyjnego p. Bronisław Bitner. 15.35 Europa po Kongresie iWedeńskim — prof. Janusz Iwaszkiewicz. 16.00 Kom. L. O. P. P. 16.15 Program dla dzieci — transm. z Wilna. 17.00 Wśród książek — prof. Henryk Mościcki. 17.25 Mody wiosenne — p. Marja Ankiewiczowa. 17.55 Koncert kameralny. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Reglamentacja wywozu produktów rolnych — p. Mieczysław Grabowski. 19.35 Nadprogram, kom. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Koncert Warszawskiej Orkiestry Policji Państwowej pod dyr. Al. Sielskiego. W przerwie kom. Teatrów iMejskich. 21.15 Transm. z Wilna. Po transm. kom.: lotn.-meteor., P. A. T., polic., sport., nadpr. 22.30—23.30 Transm. muzyki tanecznej.

721 kc. KATOWICE 416,1 m.
11.56—12.10 Sygnał czasu z Wieży Marj. w Krak., oraz kom. 12.10 Transm. z Warsz. 12.35 Transm. z Warsz. 15.45 Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 16.00 Koncert gram. 16.15 Transm. z Wlina. 16.45 Dalszy ciąg koncertu gram. 17.00 Zabobony i przesądy na przestrzeni wieków — cz. III — p. Roman Sumowski. 17.25 Skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi p. St. Steczkowski. 17.55 Transm. z Warsz. 18.50 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny. 19.10 Wiosna narciarska — Dr. Kazimierz Załuski. 19.33 Lekcję znaków Morse'a, p. Jan Cichotny. 19.56 Sygnał czasu. 20.05 Transm. koncertu wiecz. z Krak. 21.15 Trans. z Wilna. 22.00 Kom. 22.30 Transm. muzyki lekkiej z Krak.

955 kc. KRAKÓW 314,1 m.
11.56—12.10 Transm. sygn. czasu, hejnału z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor. 12.10 Tran. z Warsz. 14.50 Kom. meteor. i gosp. 15.35 Transm. z Warsz. 16.15 Transm. z Wilna 17.00 Dr. Fryderyka Ameisen: Kosmetyka. 17.25 O Małaczewskim — poecie (z recytacjami jego utworów) — P. J. A. Gałuszka. 17.55 Transm. z Warszawy. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Prof. Jan Stanisławski: Lekcja angielseikgo. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Transm. hejnału z Wieży Marj., program na dzień następny. 20.05 Koncert wieczorny. 21.15 Transm. z Wilna. Po audycji t. j. około godz. 22-ej transm. kom. z Warsz. 22.30—23.30 Transm. muzyki tan.

883 kc POZNAŃ. 339,8 m
7.00 Gimnastyka poran. (Prof. Waxman). 12.05 Sygnał czasu. 12.10 (Transm. z Warsz.). 12.35 (Transm. z Filharm. Warsz.). 14.00 Notowania giełdy poznańskiej. 14.15 Kom. 16.40 dczyt p. t.: U grobu Chrystusa i Wioczerniku) Ks. Ignacy Posadzy). 17.05 Lekcja alfabetu Morsego (p. Bresiński). Słowianie doby wczesnohistorycznej — (p. ppłk. Piekucki). 17.55 Koncert kameralny. (Transm. z Warsz). 18.50 Nadprogram. 19.15 Uprawa ziemniaków (p. Władysław Góralewski). 19.40 Rolnicza skrzynka radjowa (p. Józef Rzadkowski). 20.00 Kurs elem. jęz. franc. 20.30 Recital skrz. 21.00—21.15 Arje koloraturowe.

658 kc. WILNO 455,9 m.
11.56 Transm. z Warsz. 15.35 Transm. z Warsz. 16.00 Odczytanie programu dziennego, repertuar teatrów miejskich i kin i chwilka litewska. 16.15 Aud. dla dzieci: Czego ludzie nie wymyślą — opowie Wujek Henio. Transm. na inne stacje. 16.45 Muzyka gram. 17.00 Tran. z Warsz. 17.30 Pogadanka radjotechniczna. 17.55 Transm. z Warsz. 19.00 dczyt Cz. 1-ej Powszechnej Wystawy Krajowej. 19.25 Tygodniowy przegląd filmowy. 19.45 Odczytanie programu na piątek, kom. i sygnał czasu z Warsz. 20.00 Transm. z Warsz. 21.15 Jak się wyzwalało Wilno — słuchowisko pióra Heleny Romer. Wykona Zespół Dram. Rozgł. Wil. (powtórzenie na żądanie słuchaczy). Aud. ta z okazji 10-ej rocznicy wyzwolenia Wilna, będzie transm. na wszystkie stacje polskie. 22.00 Transm z Warsz.

Program Polskiego Radjo na piątek, dnia 19-go b. m.

215 kc. WARSZAWA 1395,1 m.
11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. w Krak., kom. 12.10 Muzyka gram. 13.00 Kom. 14.50 Kom. 15.10 Przegląd wydawnictw perjodycznych omówi prof. Henryk Mościcki. 15.35 Nadprogram. 15.50 Muzyka gram. 17.00 Zygmunt Krasiński — odczyt II-gi — p. Zofja Gąsiorowska - Schmydtowa. 17.55 Transm. z Wilna. 18.15 Koncert mandolinistów. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Co narząd wzroku nam daje i czego od nas dla siebie wymaga — docent W. Melanowski. 19.35 Nadprogram, kom. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Pogadanka muzyczna — p. Karol Stromenger. 20.15 Koncert symfoniczny. Po transm. kom.: lotn.-meteor., polic., sport., nadprogr. kom. P. A. T., oraz retransm. ze stacyj zagran. na aparatach „Marconi".

955 kc. KRAKÓW 314,1 m.
11.56 Transm. sygn. czasu, hejnału z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor. 12.10 Koncert płyt gramof. 13.00 Transm. z Warsz. 14.50 Transm. kom. meteor. i gosp. 17.00 Dyr. E. Wallek-Walewski: Nauczanie muzyki w szkołach średnich. 17.25 Transm. z Wilna. 18.15 Transm. koncertu z Katowic. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Najnowsze wydawnictwa, Dr. Adam Bar. 19.35 Aktualja. 19.56 Sygnał czasu 20.00 Tran. hejnału z Wieży Marj., program na dzień następny, kom. sportowy i inne. 20.15 Transm. koncertu symf. z Warszawy. Po koncercie t. j. około godz. 22-giej transmisja komunikatów z Warsz., oraz retransm. ze stacyj zagr.

883 kc. POZNAŃ 339,8 m.
13.00 Sygnał czasu. Muzyka gram. 14.00 Notow. giełdy pien., zboż. - towarowej i cen targ. Rzeźni miejskiej. 14.15 Kom. 16.35 Kurs języka angiel. 17.00 Z terenów misyjnych (p. Kazimierz Kapitańczyk). 17.25 Teatr szkolny a Powszechna Wystawa Krajowa (Dr. St. Papee). 17.55 Koncert wokalny. 18.50 Nadprogram. 19.20 Osobowość nauczyciela (Inspektor szkolny p. Biliński). 19.45 Silva rerum. 20.15 Koncert symf. (Transm. z Warsz.). W przerwach — program teatrów i kin poznańskich, oraz program radjostacji na dzień nast. (kom. okaz.). 22.00 Sygnał czasu kom. PAT'a i in. 22.20 Muzyka taneczna.

71 kc KATOWICE 416,1 m.
11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. w Krak., oraz kom. lotn.-meteor. 12.10 Warsz. 15.45 Kom. 16.00 Muzyka gram. 17.00 Wykład historji Polski. 17.25 Transm. audycji z Wilna. 18.15 Koncert popoł. 19.30 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny. 19.10 Rezurekcja Lwowska w roku 1919. Wspomnienia i obrazki z obrony Lwowa — Red. Jan Przybyła. 19.45 Kom. sport. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Transm. z Warszawy. 20.15 Transm. koncertu symfonicznego z Warszawy. 22.00 Kom: lotn.-meteor. i P. A. T. z Warsz. 22.30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

658 kc WILNO. 455,9 m.
11.56 Transm. z Warsz. 15.55 Odczytanie programu dziennego, repertuar teatrów i kin i chwilka litewska. 16.15 Kurs języka włoskiego. Lekcja 44 prowadzi dr. Janina Rostkowska. 16.30 Aud. dla dzieci, O 10-ej rocznicy wyzwolenia Wilna. 17.00 Transm. z Warsz. 17.25 Aud. pop., poświęcona 10-ej rocznicy wyzwolenia Wilna. Poprzedzona przemówieniem Biskupa Bandurskiego. W programie: Muzyka i żywe słowo. 18.15 Koncert Orkiestry p. p. leg. 18.45 Skrzynka pocztowa. 19.10 Transm. z Warsz. 19.35 Muzyka gram. 19.45 Program na dzień następny i kom., oraz spacer detek. po Europie 20.00 Transm. z Warsz.

OBROŃCOM OJCZYZNY

W roku ubiegłym, w dziesięciolecie niepodległości powstała w Warszawie myśl wzniesienia pomnika ku czci żołnierzy polskich z Ameryki, którzy polegli w obronie Ojczyzny.

Realizacją tego projektu zajęło się obecnie Polskie Towarzystwo Emigracyjne wraz z grupą Warszawską Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, w porozumieniu z inicjatorem p. gen. St. Rouppertem, szefem departamentu Zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych.

W dniu 15-ym b. m. odbyło się posiedzenie Komitetu Organizacyjnego budowy pomnika z udziałem przedstawicieli poszczególnych Ministerstw, Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Reprezentantów sztuki oraz prasy, Zebranie zagaił w zastępstwie nieobecnego dr. A. Lisiewicza szefa kancelarji cywilnej Precydenta Rzplitej, prezesa Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, przedstawiciel Min. Spr. Zagr. konsul Roman Mazurkiewicz. Inicjator budowy pomnika szef departamentu Sanitarnego M. S. Wojsk. gen. Rouppert, podkreślił, iż dywizje polsko - amerykańskie stoczyły najkrwawsze boje na wschodnich rubieżach Rzplitej, głównie w okolicach Równego, przeto mówca w porozumieniu z odpowiedniemi czynnikami wojskowemi proponował Równe jako miejsce pod pomnik. Generał zaproponował budowę pomnika systemem amerykańskim, w taki sposób, aby obok pomnika centralnego stanęły ewentualnie, scharmonizowane z nim artystycznie inne oddzielne pomniki, ufundowane przez poszczególne miasta amerykańskie, względnie osiedla polskie w Ameryce, skąd pochodzili polegli. Położenie kamienia węgielnego pod pomnik projektowane jest na dzień 14 lipca b. r.

Po przemówieniu gen. Roupperta wywiązała się dyskusja, poczem postanowiono jednomyślnie zwrócić się z prośbą do Marszałka Piłsudskiego o objęcie protektoratu honorowego nad budową pomnika.

Przystąpiono do wyboru komitetu budowy pomnika. Wybrano: prezesem Komitetu jen. Roupperta, wiceprezesami: dr. A. Lisiewicza i Wacława Sieroszewskiego, wiceprezesa warszawskiej grupy Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, sekretarzem — p. St. Gąsierowskiego, przedstawiciela P. T. E. i warsz. grupy Z. N. P. w Ameryce. Na skarbnika postanowiono zaprosić dyrektora administracyjnego KOP. p. Jarockiego. Dalej wybrano do komitetu p. posła Sławka, prezesa grupy warszawskiej Z. N. P. w Ameryce, przedstawicieli ministerstw: Spraw Zagranicznych, W. R. i O. P., Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Pracy i Opieki Społecznej, przedstawiciela Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Delegatów wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej i Państwowej Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie oraz prezydenta m. Równego. Do Komisji Artystycznej wybrano artystów rzeźbiarzy Piusa Welońskiego i Stanisława Ostrowskiego, z prawem kooptowania innych członków, do komisji zaś propagandowo-prasowej: Wacława Sieroszewskiego, gen. Stachiewicza i dyr. PAT. Piotra Góreckiego, z prawem kooptacji.

Najbliższe posiedzenie komitetu odbędzie się w nadchodzący piątek o godz. 7-ej wieczór. Adres Komitetu Budowy Pomnika: Polskie Tow. Emigracyjne, Al. Jerozolimskie 33 m. 29 tel. 173-75.

ŻYCIE GOSPODARCZE

SYTUA[illegible] GOSPODARCZEJ

MEMORJAŁ PREZESA IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W WARSZAWIE

Prezes Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie przedstawił p. prezesowi Rady Ministrów memorjał w sprawie sytuacji gospodarczej i doraźnych środków zaradczych, których szybkie wprowadzenie mogłoby przeciwdziałać poważnemu zastojowi, jaki się zaakcentował w ostatnich miesiącach i przeciwstawić się depresyjnym nastrojom.

Do złagodzenia sytuacji na rynku pieniężnym poważnie przyczyniłby się mogło przyśpieszenie rządowych zamówień na dostawy z budżetu na r. 1929-30 oraz wypłata zaliczek na dostawy rządowe, już zamówione lub mające być zamówionemi. Mogłoby to także wpłynąć na produkcję przemysłową i stan zatrudnienia. Złagodzenie wielkiego ciężaru świadczeń publicznych w chwili przeżywanego zastoju dałoby się uzyskać przez zastosowanie doraźnych i częściowych ulg, leżących w mocy władz skarbowych i nie nasuwających żadnych trudności budżetowych. Do takich środków należą: rozłożenie na raty bez pobierania odsetek różnicy podatku obrotowego za r. 1928, rozkładanie na raty bez pobierania odsetek wszystkich podatków do 6 miesięcy przez urzędy skarbowe i do 12 miesięcy przez Izby Skarbowe, przelanie na komisje szacunkowe wyłącznego prawa ustalania 1% stopy podatkowej dla przedsiębiorstw, nie prowadzących ksiąg handlowych, rozpatrzenie w ciągu kilku tygodni wszystkich odwołań podatkowych i t. p.

Z GIEŁDY

WALUTY.

Notowano: dol. .—. Holandja 358.13, Belgja 123.87, Szwajcarja 171.68, Londyn 43.29 — 43.28 i pół, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.85, (Praga —.—, Wiedeń 125.26, Włochy 46.71, Sztokholm 238.35, Kopenhaga —.—, Budapeszt —.—.

PAPIERY PROCENTOWE.

4 proc. Pożyczka Inwestycyjna 105.25 — 105.—, 5 proc. Pożyczka Premjowa Dolara 92.—, 8 proc. L. Z. B-ku Rolnego 94.—, 8 proc. L. Z. B-ku Gospodarstwa Kraj. 94.—, 8 proc. Obligacje Komunalne B-ku Gosp. Kraj. 94.—, 5 proc. Państw. Poż. Konwersyjna 67.—, 6 proc. Poż. Dolarowa 84,50, 10 proc. Pożyczka Kolejowa 102.50, 5 proc. poż. Konwersyjna kolejowa 59.—, 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy złot. 46.25, 4 i pół proc. L. Z. złot. 48.50 — 48.30, 8 proc. Miejskie złotowe 67.75, 7 proc. L. Z. B-ku Rolnego 83.25, 7 proc. L. Z. B-ku Gospodarstwa Krajowego 83.25, 7 proc. Obligacje B-ku Gospodarstwa Kraj. 83.25, 10 proc. L. Z. m. Siedlec 68.50.

AKCJE.

Bank Polski 165.50, Bank Dyskontowy 125.—, Bank Handlowy 120.—, Bank Zachodni 85.50, Bank Zw. Sp. Zar. 85.—, Elektr. Dąbrowska 100.—, Firley 49.—, Cegielski 40 — 41.—, Lilpop 34.25, Starachowice 29.

Z KRAJU

DUBNO

Rozwiązanie Rady Miejskiej.

Jak podaje „Express Lubelski", reskryptem urzędu wojewódzkiego została rozwiązana rada miejska w Dubnie. Powodem rozwiązania było negatywne ustosunkowanie się większości radnych, składającej się z żydów, do spraw gospodarczych i budżetowych na rok 1929-30.

KATOWICE

Zjazd Senjoratu Odrodzenia.

Dnia 7-go kwietnia odbył się w Katowicach zjazd Rady Naczelnej Senjoratu Odrodzenia, pod przewodnictwem prezesa Ks. A. Szymańskiego. W zjeździe uczestniczyło przeszło trzydzieści osób. J. E. Ks. Biskup Lisiecki, Ordynarjusz katowicki, zechciał łaskawie odprawić Mszę św. i przemówić do uczestników, podnosząc znaczenie, jakie może mieć Odrodzenie i Senjorat dla religijnego odrodzenia inteligencji polskiej, która pod względem religijnym jest dość zaniedbana. Celem zjazdu było ustalenie programu praktycznej działalności. Po wysłuchaniu referatu i kilku korreferatów i po przeprowadzeniu dyskusji, nie uchwalono szczegółowych wniosków, lecz polecono Zarządowi na podstawie tego materjału określić praktyczny zakres działalności Senjoratu.

KRAKÓW

Pogrzeb O. Janickiego.

Dnia 15-go b. m. odbył się pogrzeb ś. p. ks. Janickiego, długoletniego prowincjonała OO. Reformatów, który wielce zasłużył się pracą, zarówno w organizacjach sokolskich, jak również w organizacjach mieszczańskich i rękodzielniczych. W pogrzebie jego wzięło udział wiele tysięcy osób.

LUBLIN

Zjazd w sprawie akcji katolickiej.

Dziesiątego kwietnia odbył się w Lublinie zjazd XX Dziekanów diecezji lubelskiej pod przewodnictwem ordynarjusza J. E. Ks. Biskupa Marjana Fulmana. Głównym celem zjazdu było zorganizowanie akcji katolickiej w obrębie diecezji lubelskiej. Referował sprawę Ks. Józef Cieślicki, sekretarz jeneralny akcji katolickiej, kładąc główny nacisk na obronę rodziny chrześcijańskiej, na akcję charytatywną, która ma być ujęta w całej diecezji według jednolitego planu, na walkę z sekciarstwem i na kolportaż dobrej prasy i literatury.

Z Uniwersytetu Lubelskiego.

Dnia 11 kwietnia bawił w Lublinie J. E. Ks. Biskup Przeździecki, biskup podlaski. Kanclerz Uniwersytetu J. E. Ks. Biskup Fulman i J. E. Ks. Biskup Przeździecki jako członek Rady Biskupiej do spraw Uniwersytetu Lubelskiego, odbyli wspólną naradę z członkami Rady Wydziału Teologicznego i Prawa kanonicznego w sprawie organizacji Wydziału Teologicznego.

ŁÓDŹ

Z życia katolickiego Łodzi.

W ubiegłym tygodniu utworzono w Łodzi sekretarjat diecezjalny dla Akcji Katolickiej. Na sekretarza jeneralnego został powołany ks. kan. Jeliński.

Powołano również do życia Komitet obrony rodziny katolickiej, na prezesa którego wybrano p. Łyszkowskiego, b. wojewodę łódzkiego.

W sobotę dnia 13 b. m. w kościele katedralnym staraniem Stowarzyszenia polsko - francuskiego odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. marsz. Focha, celebrowane przez J. E. Ks. Biskupa Tymienieckiego. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz rządowych, municypalnych oraz organizacyj społecznych.

✝

ś. p.

Ks. WITOLD PRĄDZYŃSKI

Szambelan Jego Świątobliwości, Administrator parafji św. Wawrzyńca w Warszawie, b. Kapelan Wojsk Polskich

Po krótkich a ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 15 kwietnia 1929 r. przeżywszy lat 58, kapłaństwa lat 33.

Nabożeństwo żałobne będzie odprawione w kościele św. Wawrzyńca (na Woli) w dniu 18 kwietnia r. b. w czwartek o godz. 11-ej rano, poczem zwłoki zostaną złożone do grobu na cmentarzu miejscowym.

Na te smutne obrzędy zaprasza krewnych, przyjaciół i wiernych w Chrystusie, pozostała w głębokim żalu

Rodzina.

WILNO

Przekazanie katolikom przez prawosławnych kościoła w Bohiniu.

Dziś otrzymaliśmy wiadomość, że przyznany katolikom, decyzją Ministerstwa W. R. i O. P., kościół w Bohiniu, pow. Brasławski, woj. Wileńskie, został przekazany w dniu 26 marca r. b. przez duchowieństwo prawosławne duchowieństwu katolickiemu w obecności przedstawicieli władz państwowych. Jak opiewa relacja Ks. Proboszcza Adama Zaremby z Dalekich (dekanat miorski) kościół w Bohiniu został przyjęty w stanie opłakanym: bez okien, bez dachu, z popękanem sklepieniem i popękanemi ścianami po węgłach fundamentów. Świątynia Pańska przedstawia więc obraz zupełnej ruiny. Zaznaczyć tu musimy, że kościół w Bohiniu zbudowany w roku 1829 przez hr. z Manuzzich Broel - Platerową, ukazem z dnia 26.XII. 1864 naczelnika Wileńskiej Gubernji tak zw. cywilnego gubernatora Stefana Teodorowicza Paniutina za rządów diecezją wileńską prałata Józefa Bowkiewicza, został przekazany duchowieństwu prawosławnemu pod presją policji, w obecności prystawa. Przekazanie kościoła nastąpiło dnia 3.II. 1865 roku.

Fortuna kołem się toczy. W setną rocznicę powstania kościoła rzymsko-katolickiego świątynia wraca do prawowitych właścicieli obdarta materjalnie. Mimowoli musimy przypomnieć, że jeszcze tyle świątyń czeka na rewindykację, że te drobne fakty nie mogą zasugerować wiernych katolików i katolickie czynniki miarodajne — bo kwestja rewindykacji około półtorasta świątyń jest jeszcze otwartą i pozytywnie musi być załatwioną.

TAJEMNICZA ZBRODNIA

ZAWIERCIE, (AW). W dniu wczorajszym w lasku za fabryką Hulczyńskiego znaleziono zwłoki ucznia V klasy gimnazjum Bronisława Bałdyka, który zginął w niewyjaśniony sposób od postrzału w okolicę serca. Przy zwłokach znaleziono wystrzeloną łuskę, natomiast nie znaleziono rewolweru. Wedle kursujących wersyj zmarły miał przejąć się przepowiednią czarodzieja Ben Alego, który niedawno występował w Zawierciu i przepowiedział mu śmierć tragiczną, wskutek czego chłopak popełnić miał samobójstwo. Natomiast władze śledcze przypuszczają, iż Bałdyk został przypadkowo postrzelony przez kolegów podczas manipulowania bronią. Pozory prawdziwości nadaje temu przypuszczeniu brak na miejscu rewolweru.

KRONIKA

KWIECIEŃ 17 ŚRODA

Dziś: Roberta
Jutro: Marceljana

Wschód słońca g. 5.11
Zachód godz. 18.3
Wschód księżyca 22.19
Zachód godz 6.50

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Dziś o godz. 6-ej wiecz. odbędą się nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odmówieniem cząstki różańca oraz udzieleniem błogosławieństwa w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej i u św. Józefa Oblubieńca.

Jutro w kościele Archikatedralnym św. Jana celem uczczenia Najświętszego Sakramentu odprawiona zostanie o godz. 9-ej uroczysta Msza św. zwana Cibavit z procesją i udzieleniem błogosławieństwa.

W kościele św. Kazimierza (P. P. Sakramentek) na Nowem Mieście jutro odbywać się będzie nabożeństwo z całodziennem wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Msza św. o godz. 10-ej, nieszpory z procesją o godz. 4-ej po poł.

KARUZEL

W PESYMIZMU DOBIE.

Źle! źle! mój zacny Janie, —
Aż lękiem drga wciąż łono.
Co z nami się też stanie —
Bóg raczy wiedzieć pono!
Aj, źle! źle! cny Karolu, —
Trza złożyć krzyż na mary.
Człek, żyjąc w wiecznym bolu,
Utraci resztkę wiary!
Oh, źle! źle! miły Piotrze, —
W zgryzoty ciężkiej dobie.
Los już nam łez nie otrze;
W łeb palnąć warto sobie!
Ach, źle! źle! oj, Kryspinie!
Źle, z całą życia kartą!
Gdy z oczu łza wciąż płynie, —
Powiesić-by się warto!

. . . .

Zmilknijcie-ż!, bo-ć za katy —
Metoda to zbyt marna!
Wartoby wam tak... baty —
Za sianie zwątpień ziarna!!

(ESŻET).

ANONIMY NA KOLEJACH.

Na ręce p. Ministra Komunikacji oraz do Departamentów Min. Komunikacji nadsyłane są od czasu do czasu anonimowe zażalenia i skargi czy to na personel kolejowy, czy też na niedokładności w ruchu. Ministerstwo Komunikacji zwraca uwagę, iż wszelkie tego rodzaju zażalenia nie będą rozpatrywane. Zażalenia i skargi, aby mogły stać się podstawą do wdrożenia śledztwa, muszą być podpisane pełnem imieniem i nazwiskiem piszącego wraz z dokładnym adresem.

ZAKŁAD DLA MATEK Z NIEMOWLĘTAMI.

Dom Koło Pracy Kobiet w Marcelinie jest już zupełnie wykończony. Zamierzone otwarcie w nim przytułku dla matek bezdomnych z niemowlętami mogłyby nastąpić w najbliższym czasie. Przyjmowanie jednak do zakładu kobiet z dziećmi musi poprzedzić zaprowiantowanie zakładu.

Nie mając odpowiednich na to środków, Koło zwróciło się do wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu o subsydjum w wysokości 2.000 zł.

Zarząd wydziału wyasygnował na ten cel 1.000 złotych.

EWIDENCJA I KONTROLA RUCHU LUDNOŚCI.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych skierowało do opinji Magistratu projekt przepisów wykonawczych do Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16.III-1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności. W odpowiedzi swej Magistrat zwraca uwagę Ministerstwa, że nadesłany projekt nakłada na miasto szereg nowych nader skomplikowanych czynności dla zaspokojenia potrzeb o charakterze ściśle państwowym i wymagać będzie kosztownego aparatu urzędniczego, wobec czego skarb Państwa winien wziąć udział w ponoszeniu części wydatków, dotkliwie obciążających budżet miasta Warszawy. Dalej Magistrat zwraca uwagę na szereg niewygód wypływających z Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16.III-1928 r. i proponuje wprowadzenie w przepisach wykonawczych porawek, ułatwiających procedurę rejestracji mieszkańców.

FAŁSZERSTWO MEDYKAMENTÓW.

Wskutek wykrytych ostatnio przez departament służby zdrowia M. S. Wewn. fałszerstw medykamentów, wystąpiło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do prokuratury o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej dwu firm, produkujących preparaty apteczne.

TARGOWISKO NA SZER. DUNAJU.

W styczniu r. b. Komisarjat Rządu przez Starostwo Grodzkie Warszawa—Północ zażądał od Magistratu skasowania targowiska miejskiego na placyku Szeroki Dunaj, jako nie czyniącym zadość wymaganiom sanitarnym i zawiadomił jednocześnie, że wszyscy właściciele straganów na pomienionem targowisku zostali wezwani przez starostwo do zlikwidowania handlu od dn. 1 lutego r. b. Ponieważ tego rodzaju jednostronne zarządzenie władzy administracyjnej pierwszej instancji, jaką jest starostwo grodzkie naruszało uprawnienia Zarządu m. Warszawy, oraz wytwarzało groźny procedens na przyszłość, godząc zarazem w kompetencję i autorytet miasta, miejska inspekcja handlowa zgłosiła do Prezydenta Miasta protest prosiła o porozumienie z Komisarzem Rządu w sprawie cofnięcia powyższego zarządzenia do czasu powołania komisji, złożonej z przedstawicieli Komisarjatu Rządu i Magistratu, która określi warunki dalszego pozostawania targowiska do czasu wybudowania projektowanej hali targowej miejskiej przy ul. Długiej. W następstwie tego protestu powołana komisja wypowiedziała się za skasowaniem targowiska od 1.VII-1929 r., jednak opinje członków Komisji nie zostały uzgodnione. Obecnie sprawa skasowania targowiska wpłynęła na plenum Magistratu. Z uwagi na rozbieżność opinji, Magistrat postanowił przekazać sprawę komisji specjalnej, pod przewodnictwem ławnika D-ra K. Ilskiego z udziałem ławnika M. Koernera i S. Zielińskiego. Tejże komisji przekazano rozważenie sprawy skasowania targowiska przy ul. Grójeckiej (na wprost ul. Kaliskiej).

ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE.

Magistrat zatwierdził projekt oświetlenia ul. Górczewskiej od Młynarskiej do wiaduktu kolejowego 27 lampami elektrycznemi, umieszczonemi na słupach tramwajowych i 4 lampami w kinkietach umocowanych na filarach wiaduktu. Ulica Górczewska ważna arterja komunikacyjna była dotychczas oświetlana częściowo gazem, a częściowa prowizorycznemi lampami elektrycznemi. Oświetlenie to było niewystarczające, ale rozszerzenie go uniemożliwiało nieuregulowanie ulicy. Obecnie, dzięki, zbudowaniu linji tramwajowej słupy tej linji można wyzyskać w celu oświetlenia.

OCZYSZCZANIE UL. POWĄZKOWSK.

Magistrat polecił zakładowi oczyszczania miasta uprzątanie części ulicy Powązkowskiej, przylegającej do pętlicy tramwajowej, oraz niezabudowanego przyległego pasa gruntu przeznaczonego na chodnik, na którym odbywa się sprzedaż wianków.

CENNIKI HOTELOWE I RESTAURAC.

Starostwa grodzkie zwróciły uwagę zakładów hotelarskich i gastronomicznych na sposób wypisywania cenników. Stwierdzono ostatnio bowiem, że w wielu wypadkach aczkolwiek ceny zawierają procent za obsługę, dolicza się do rachunków poraz drugi 10 pro. Wobec tego Starostwa nakazują, by wszystkie stawki cenników zawierały jedynie cenę zasadniczą.

USUNIĘCIE KIOSKÓW TAMUJĄCYCH RUCH.

Wskutek porozumienia Komisarjatu Rządu z Magistratem, obecnie wprowadzane jest w życie doniosłe, ze względu na wzrastający ruch uliczny w Warszawie, zarządzenie. Mianowicie wszystkie wioski uliczne (z papierosami, wodą sodową, kwiatami, gazetami etc.), znajdujące się na samych narożnikach i tamujące ruch pieszy, są przenoszone w tych samych punktach w nieco dalsze miejsca, gdzie panuje mniejsze natężenie ruchu.

Osoby zajmujące dla handlu uliczne go miejsca na chodnikach, niewskazanych przez inspekcję handlową, karane są grzywnami w drodze administracyjnej.

Obecnie przed wydaniem odpowiedniej koncesji, inspekcja handlowa uzgadnia nowe punkty handlu z oddziałem drogowym Komisarjatu Rządu.

GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW.

Nowoopracowany projekt rozporządzenia Komisarjatu Rządu o godzinach handlu w Warszawie przewiduje obowiązek wywieszanie przez sklepy specjalnych tablic wskazujących, o której godzinie sklepy są otwierane i zamykane. Równocześnie podawane mają być godziny przerw obiadowych.

UPOSAŻENIE PRAC. UBEZPIECZEŃ.

W najbliższym czasie ustalone mają być przez stołeczny Zarząd Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych normy uposażeniowe pracowników Zakładu. Dotąd pensje te regulowane były na podstawie ogólnych norm uposażeniowych urzędników państwowych.

WZNOWIENIE MIEJSK. ROBÓT BUDOWLANYCH.

Wobec ustania mrozów i odpowiednich warunków atmosferycznych, Magistrat wznowił wszystkie roboty budowlane, rozpoczęte w r. z. i wstrzymane na okres zimowy. Z ważniejszych robót należy wymienić: budowę czterech gmachów dla miejskich szkół powszechnych, dwóch dla szkół rzemieślniczych i jednego gimnazjum żeńskiego, roboty w szeregu gmachów szpitalnych, domu dyrekcji wodociągów i kanalizacyj na pl. Starynkiewicza, domu dla sekcji wojskowej przy ul. Florjańskiej, cegielni, 2-ch ośrodków zdrowia etc.

POCZEKALNIA AUTOBUSOWA.

Na placyku przy zbiegu ul. Chmielnej, Brackiej, Szpitalnej i Zpoda wczoraj Zarząd Tramwajów Miejskich przystąpił do wstępnych robót związanych z budową pierwszej poczekalni autobusowej. Będzie to budynek żelazo-betonowy, b. efektowny. Wewnątrz będzie dyżurka służbowa, kabina z telefonem i poczekalnia na 12 — 15 osób, nazewnątrz zaś — dwie ławki na 10 osób. Sufit i dach będą oszklone i pokryte reklamami. Pierwsza wzorowa poczekalnia autobusowa będzie wykończona i oddana do użytku za 3 — 4 tygodni. W przyszłości podobne poczekalnie będą urządzone na placu Zbawiciela, placu Teatralnym i prawdopodobnie na placu Napoleona.

1000 NOWYCH KOSZÓW ULICZN.

Zakład oczyszczania miasta przystąpi w najbliższych dniach, jeszcze w ciągu b. tygodnia, do rozwieszenia po mieście nowej partji koszów ulicznych do śmieci w ilości 1.000 sztuk (dotąd rozwieszono 300). Kosze rozwieszone będą nietylko w śródmieściu, ale również na przedmieściach na tych ostatnich przeważnie przy przystankach tramwajowych.

Tak znaczne powiększenie ilości koszów przyczyni się do zachowania czystości na ulicach Warszawy, o ile przechodnie zechcą korzystać z nich w szerszym, niż dotąd, zakresie.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ WDOWY

Przy ul. Madalińskiego 57 w Mokotowie, wczoraj około południa w mieszkaniu własnem znaleziono bez oznak życia 51-letnią Hannę Zielińską, handlarkę, wdowę. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek otrucia jodyną i esencją octową. Policja 16-go komisarjatu prowadząc w tej sprawie dochodzenie, podczas oględzin denatki znalazła na ciele jej liczne sińce, prawdopodobnie wskutek pobicia. — W związku z tem policja zatrzymała zięcia Zielińskiej, 22-letniego Franciszka Milewskiego, robotnika — jako podejrzanego o pobicie oraz o otrucie teściowej.

NAPAD BANDYCKI

Nocy wczorajszej do mieszkania Jakóba Kosiewicza we wsi Emilji (pow. łódzki), za pomocą wyjęcia szyby w oknie wtargnęło 3-ch bandytów uzbrojonych w rewolwery. Po sterroryzowaniu domowników i zamknięciu ich w piwnicy, bandyci zrabowali 150 zł. gotówką i 3 suknie poczem zbiegli. Zuchwali sprawcy mieli twarze okryte białemi chustkami. Zarządzony pościg policyjny nie dał pożądanego wyniku.

WALKA POLICJANTA Z AWANTURNIKAMI

Na ul. Kopińskiej post. 23 komisarjatu Bukowski interwenjował w czasie zajścia ulicznego. Nadbiegli na alarm policjanci zatrzymali trzech awanturników, którzy stawili Bukowskiemu opór czynny. Są to: 18-letni Jan Czyżowski, 25-letni Stefan Taras, (obaj Kopińska 8 i 31-letni Leon Burzyński, Siewierska 1. Od Czyżowskiego odebrano rewolwer syst. belgijskiego.

STARZEC POD SAMOCHODEM

Na rogu ul. Dzikiej i Niskiej pod samochód Nr. 280 marki „Morris", kierowany przez Wincentego Gutowskiego, dostał się 76-letni Franciszek Zieliński, robotnik. Lekarz Pogotowia stwierdził u niego rany tłuczone twarzy i głowy oraz wstrząs mózgu. Po opatrunku, starca w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Rocha.

STRZAŁY PRZY UL. WESOŁEJ

Do mieszkania Anny Niemczykowej przy ul. Wesołej 8, wtargnęło późnym wieczorem 3-ch uzbrojonych w rewolwery mężczyzn. Przybysze zapytali się o syna Niemczykowej. Nieznalazłszy go w domu, — wyszli. Na klatce schodowej dali oni salwę rewolwerową w sufit, poczem zbiegli. Według zeznań Niemczykowej sprawcami najścia n amieszkanie byli: Aleksander Dubliński i Bronisław Jankowski, oraz Stefan Żaboklicki.

TEATRY

TEATR WIELKI „Poławiacze Pereł" — Bizeta, w obsadzie złożonej z pp.: Bandrowskiej-Turskiej, Wrońskiego, Wiśniewskiego i Junelli - Trembickiego. Kapelmistrz Adam Dołżycki.

We czwartek „Zmierzch Bogów" — Wagnera, w obsadzie premjerowej z pp.: Jaroszówną, Dygasem i Michałowskim w partjach czołowych. Dyryguje kapelmistrz A. Dołżycki. W piątek popularna opera „Traviata" z p. Olginą w roli tytułowej.

W sobotę, dnia 20 b. m. odbędzie się drugi i ostatni występ gościnny znakomitego barytona polskiego Zygmunta Zaleskiego, który ukaże się w swojej kapitalnej kreacji Borysa w operze Mussorgskiego „Borys Godunow". — Ceny miejsc zwykłe.

TEATR NARODOWY. Dziś „Król Stefan Batory" z pp.: dyr. Solskim, Węgrzynem, Brydzińskim, Dulębą, Halską, Bay-Rydzewskim i innymi. W próbach pod kierunkiem dyr. Chaberskiego „Wiosna narodów w cichym zakątku" — Adolfa Nowaczyńskiego.

TEATR NOWY. Codziennie w dalszym ciągu grana jest ciesząca się wyjątkowem powodzeniem doskonała komedja Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże" w kapitalnem wykonaniu pp.: Dunin-Osmólskiej, Gromnickiej, Zahorskiej, Zelwerowicza, Warneckiego. Biegańskiego, Gawlikowskiego, Zielińskiego i Myszkiewicza.

TEATR LETNI „Panienka z dancingu" — Krzywoszewskiego z pp.: Gorczyńską, Fertnerem, Łuszczewskim, Hnydzińskim, Orwidem, Tadeuszem Frenklem, Chaveau i innymi. Dziś i dni następnych „Panienka z dancingu".

W próbach pod kierunkiem Antoniego Różyckiego najnowsza komedja Gustawa Beylina „Zakład o miłość".

TEATR POLSKI. Dziś i jutro „Samuel Zborowski".

TEATR MAŁY codziennie „Miłość bez grosza".

MUZYKA

KONCERT POŻEGNALNY BRONISŁAWA HUBERMANA.

W piątek Bronisław Huberman pożegna na czas dłuższy Warszawę, dając w tym dniu w Filharmonji swój pożegnalny i zarazem ostatni w tym sezonie koncert - recital, do którego programu włączył cały szereg arcydzieł literatury skrzypcowej. Towarzyszyć na fortepianie będzie Hubermanowi świetny pianista Siegfried Schultze. Wątpić nie należy, że i w piątek podobnie jak w poniedziałek sala Filharmonji wypełniona będzie do ostatniego miejsca, do czego przyczyni się niewątpliwie i zniżka cen biletów.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł. 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4-szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej. **Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówkę.**

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15.**

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki: LEON RADZIEJOWSKI. Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Wydawca: Dom Prasy Katolickiej Sp. z o. o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).